Nr. 480. (Wydanie poranne). We Lwowie wtorek dnia 17 października 1905 Rok XXXVIII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Prenumerata wynosi:

we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;

na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie . . .	30 K — h	rocznie . . .	36 K — h
kwartalnie . .	7 „ 50 „	kwartalnie . .	9 „ — „
miesięcznie . .	2 „ 50 „	miesięcznie . .	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

Ogłoszenia:

Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy. Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy. Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny . . .	10 halerzy
popołudniowy .	4 halerzy	popołudniowy .	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Pięciomiljonowa pożyczka meljoracyjna.

Lwów, 17 października.

Jednem z najważniejszych przedłożeń ekonomicznych w obecnej sesji, jest sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawie udzielenia pożyczek bezprocentowych na osuszenie i drenowanie gruntów. Stosownie do powziętych już poprzednio uchwał, przeprowadził Wydział kraj. rokowania z rządem o pomoc z funduszów państwowych i ugoda stanęła na zasadzie, że Wydział kraj. udzielać będzie pożyczek bezprocentowych, zwrotnych w ciągu dziesięciu lat na cele meljoracyjne w kwocie po 500.000 k. rocznie przez lat dziesięć, czyli do sumy pięciu miljonów koron, oraz zaciągnie na ten cel pożyczkę, której anuitety ma spłacać rząd.

O ile zasada sama ma za sobą powszechną zgodę, o tyle w sferach interesowanych, zarówno ziemiańskich, jak technicznych, podnoszą się zarzuty przeciw sposobom zużycia tej znacznej zresztą subwencji. Sądzimy, że oddamy przysługę sprawie, streszczając owe wątpliwości, które powinny przez Izbę być w każdym razie dokładnie rozważone.

Przedewszystkiem domaga się ministerstwo rolnictwa, ażeby roboty meljoracyjne były w ciągu danego roku wykonane, bez względu na szkody, jakie właściciele, czy właściciele ponieść na tem mogą. Szkody te zaś mogą być i znaczne i wielorakie, tak przez zniszczenie łanów, które wynieść mogą nie 10 prc., jak oblicza Wydział kraj., ale 25—30 prc., jak przez trudności w dostawie na czas potrzebnych materjałów i robotników, względnie przez konieczność przepłacania tychże, gdy naraz takie zapotrzebowanie się okaże. Szkody te mogą się spotęgować przez pospiech i brak dostatecznej kontroli, czyli, mogą być tak znaczne, że nie pokryje ich bezprocentowa pożyczka.

Układ Wydziału z rządem jest tak stylizowany, że zdaje się usuwać właścicieli większych obszarów od udziału w tych pożyczkach. Ustęp bowiem 2. umowy mówi, że pożyczki te udzielane będą spółkom wodnym, złożonym z właścicieli mniejszych lub średnich posiadłości rolniczych, tudzież gmin, z wyjątkiem tych spółek, które otrzymały już zasiłki ze skarbu publicznego; następnie zaś poszczególnym właścicielom gruntów, o ile ci na innej drodze nie mogą uzyskać pożyczki nisko oprocentowanej.

Pożyczka ta udzielaną będzie albo na podstawie pierwszeństwa hipotecznego, uzyskanego w myśl ustawy z r. 1896, albo na podstawie zabezpieczenia hipotecznego w dwóch trzecich częściach wartości hipoteki. Otóż nawiązywanie warunku do ustawy z r. 1896, która bynajmniej dobrych rezultatów z powodu utrudnień nie wydała, budzi również poważne obawy. Bardzo obszerną także jest klauzula co do owych właścicieli „o ile nie mogą oni na innej drodze uzyskać pożyczki nisko oprocentowanej". Jakie są kryterja tej niemożliwości — kto będzie powołany do rozstrzygnięcia tych wątpliwości? Ta luka koniecznie i jasno powinna być wypełnioną, aby nie dała powodu do zatargu z rządem.

Usuwanie większych obszarów od udziału w tej pożyczce, byłoby zresztą zrozumiałe, gdyby była pewność, że cała kwota zostanie istotnie zużytą przez spółki wodno-drenarskie. Ale tu właśnie ze względu na warunki tych pożyczek, zdania są bardzo podzielone, a wątpliwości bardzo poważne. Kredyt ten ma być zużyty w ciągu lat dziesięciu w ten sposób, że rocznie, za kwotę 500.000 koron ma się meljorować około 5.000 morgów. Zważywszy, że już dziś meljoruje się rocznie około 5000 morgów w majątkach, których właściciele w innej drodze znajdują na to fundusze — przyjdziemy do przekonania, że w przyszłości musiałoby krajowe biuro meljoracyjne operować na olbrzymim terenie 10.000 morgów rocznie! A będzie to naturalnie tylko część prac przez krajowe biuro wykonywanych, gdyż roboty meljoracyjne publiczne, jak regulacja rzek i potoków, lwią część sił biura meljoracyjnego zajmować będą.

Czy zwiększona tak praca, scentralizowana w jednem biurze, nie odbije się z konieczności na jakości wykonania robót?

Przewidując to zwiększenie się agend, Wydział krajowy projektuje powiększenie biura o 8 inżynierów i 25 dozorców, których dopiero kursy drenarskie przysposobić mają kosztem 67.160 rocznie, co odpowiada 671.600 na lat dziesięć. Cały więc faktycznie zysk z pomocy rządu, w najkorzystniejszym dla nas wypadku, za dziesięć lat wyniesie 1,300.000 koron, obciążając jednocześnie stale budżet krajowy płacami nowych sił, o których Wydział krajowy nie mówi, co zamierza z niemi po 10 latach uczynić.

Najwięcej jednak wątpliwości budzi kwestja, czy zmonopolizowawszy sprawy meljoracyjne w swem ręku będzie Wydział krajowy w stanie odpowiedzieć w całej pełni zadaniu. W kołach fachowych kwestjonują obliczenia i kombinacje Wydziału krajowego; stoi on na stanowisku, że jeden inżynier w ciągu roku wykona zdjęcia, sporządzi projekty i wykona roboty dla drenowania około 700 morgów, jeden zaś dozorca wydrenuje przeciętnie po 200 morgów rocznie. Cyfry te, zwłaszcza w początku, wydają się trochę za optymistyczne; należy liczyć na jednego inżyniera przeciętnie 500 na świeżo wykształcić się mających dozorców najwyżej 75—100 morgów rocznie.

Bardzo jest prawdopodobnem, że nawet zamierzone powiększenie personalu okaże się niewystarczające i że nie będzie można zniżyć rocznie kredytu, stojącego do dyspozycji. Oto jakie podnoszą się wątpliwości, w każdym razie bardzo poważnej natury, które powinny być przedmiotem bacznej uwagi komisji i Izby.

Socjalizm i wieś polska.

Lwów 17 października.

Mnożą się ciągle oznaki, że Europa znajduje się w przededniu wybuchu wielkiej rewolucji społecznej, która żadnego nie oszczędzi kraju, a tylko termin jej rozpętania się stanowi nierozwiązalną zagadkę. Stosownie do tych przewidywań, opinja publiczna roztrząsa żywo kwestje, będące w związku z tem, co nie wiadomo kiedy ma nastąpić i z każdą oblicza się ewentualnością. W miarę postępu dyskusji na ten temat i wyjaśniania się sytuacji, następuje powoli, w niewidzialnem niemal tempie i zmiana pojęć ogółu.

Przed 18 jeszcze laty, powszechnem było w Galicji mniemanie, że masowej organizacji socjalistycznej stworzyć się u nas nie da z powodu, że brak jest u nas fabrycznego przemysłu, a temsamem brak robotniczego proletarjatu. Bardzo wytrawni nawet znawcy społecznych naszych stosunków i przewódcy najradykalniejszego, Robespierrowskiego niemal skrzydła naszej demokracji, twierdzili, że socjalizm „niema u nas racji bytu" i że z granic teorji nigdy on nie wyjdzie. Ogół wierzył święcie tym zapewnieniom, i niemało też zdziwił się, a nawet przeraził skoro nagle w dniu 1 maja 1890 roku, ujrzał tysiączne tłumy, przeciągające demonstracyjnie ulicami i dowiedział się, że sieć socjalistycznych organizacyj ogarnęła już wszystkie większe miasta w kraju.

Od tego czasu organizacja socjalistyczna zrobiła u nas olbrzymie postępy. Dziś na komendę socjalistycznych generałów, każdej chwili, jak z pod ziemi, wyrastają na ulicach większych miast tysiączne tłumy i z czerwoną na czele chorągwią demonstrują. Wraz z tą zmianą, zaszła zmiana w opinji ogółu, która z jednej ostateczności wpadła w drugą. Tak samo, jak przed laty mówiono, że „socjalizm niema u nas racji bytu", tak samo dziś coraz bardziej uciera się zdanie, że społeczeństwa dzisiejszego nic już uratować nie zdoła i socjalistyczny potop jest tylko kwestją czasu.

A jednak, podobny sąd pessymistów, jako zbyt powierzchowny, nie wytrzymuje żadnej krytyki. Wiadomem jest przecież, że socjaliści zorganizowali i zmobilizowali już w miastach wszystko to, co się zmobilizować dało, tak, że doszli już do kresu swej siły i wpływów. A z temi siłami, jakiemi dziś rozporządzają, sami przyznać muszą, że na ostateczne zaatakowanie społeczeństwa ważyć się nie mogą. Mogliby to uczynić wówczas tylko, gdyby nasz lud wiejski stanął pod ich sztandarem. Na ten oto temat znajdujemy w ostatnim numerze petersburskiego *Kraju* następujące cenne uwagi:

Przez długie lata zadowalali się socjaliści propagandą i robotą organizacyjną wśród proletarjatu miejskiego, uważając fabrykę za naturalny swój teren działania. Wieś polska była zostawiona w spokoju przez chorążych czerwonego sztandaru. Pod strzechę wieśniaczą w Polsce zachodzili ludzie różnego pokroju, niosący w ręku elementarz i broszurę agitacyjną, gazetę i polityczną proklamację; byli to wszakże wyłącznie ludzie, należący do tej czy owej frakcji obozu narodowego. Agitator socjalistyczny nie zaglądał tu nigdy.

Ale w Polsce, nawet w dzielnicy, podległej berłu rosyjskiemu, najbardziej przemysłowej ze wszystkich, proletarjat robotniczy stanowi stosunkowo nieznaczny odsetek ludności. I jeśli w krajach zachodnich, gdzie socjaliści rozporządzają miljonami głosów wyborczych, tworzą potężne kluby w ciałach prawodawczych i posiadają w swem ręku zarządy municypalne krociowych miast, nie myśli nikt na serjo o rewolucji socjalnej, jako o sprawie bliskiej przyszłości, to u nas, perspektywa czerwonego przewrotu musi się wydawać jeszcze bardziej mglistą i bezcielesną. To pozostawanie w tyle za powszechnym pochodem myśli socjalistycznej, skłoniło polskich socjalistów do rozszerzenia terenu działalności na wsie.

Pierwszą próbę uczyniono w Galicji i próba ta skończyła się zupełnem niepowodzeniem. Nie pomogło nic obłudne przystosowywanie się agitatorów do wierzeń i sposobu myślenia ludu, nie dało żadnych poważniejszych wyników założenie gazetki socjalistycznej dla włościan, która przez lat kilka wiodła suchotniczy i beznadziejny żywot. Na Rusi, gdzie lud mniej podatny oświacie, pewnymi acz niewielkimi sukcesami mogli się pochwalić socjaliści ruscy, występujący tu pod skromniejszą nazwą „radykałów." W powiatach polskich, serca ludu pozyskiwali sobie działacze różnej barwy i różnego pokroju, tylko nie socjaliści.

Niepowodzenie w warunkach galicyjskich, nie zniechęciło przewódców socjalistycznych do podjęcia analogicznej próby w Królestwie.

W robocie tej, jak opowiada krakowski *Przedświt*, napotkali socjaliści na cały szereg poważnych przeszkód, wśród których naczelne miejsce zajęła odrębna, tysiącletnią kulturą rolną wytworzona psychika chłopska, nazywająca się w organie socjalistycznym krótko i tanio: „zbiorem zakorzenionych przesądów". O „przesądach" tych odzywa się *Przedświt* w melancholijnym minorowym tonie. „Chęć posiadania własności ziemi i przywiązanie do niej właścicieli — mówi — nadzwyczaj silnie jest zakorzenione u ludności wiejskiej". „Chłop — ubolewa na innem miejscu — ma zawsze w perspektywie możność stania się posiadaczem kawałka gruntu, lub też powiększenia go, co nie pozostaje bez ujemnego wpływu na sposób, w jaki przyjmuje punkt naszego programu o uspołecznieniu narzędzi i warsztatów pracy". Na dobitek stosunki rolne rozwijają się sposób nie bardzo zgodny z doktryną socjalistyczną. Na gruncie interesów przemysłu, mimo poważnego wyłomu, uczynionego w tej doktrynie przez rewizjonistów, można jeszcze od biedy bronić teorji skupienia się własności. W stosunkach agrarnych objawia się tendencja wprost przeciwna. Drobne gospodarstwa nietylko nie zanikają, jak małe warsztaty przemysłowe, ale mnożą się na gruzach wielkich gospodarstw, które ulegają parcelacji. Odbywa się tu więc proces odwrotny, niż w przemyśle. Tam wielki kapitał pochłania mały i dąży do zmonopolizowania własności w ręku nielicznych jednostek, które socjalizm obiecuje sobie wywłaszczyć na rzecz państwa, tu większa, a przynajmniej średnia własność topnieje na rzecz drobnej, czyniąc z perspektywy wywłaszczenia i upaństwowienia ziemi fantazję, nie mającą oparcia o pozytywne zjawiska i tendencje rozwoju społecznego.

Program rolny, który ma być dla agitatorów socjalistycznych busolą w ich działaniu, mówi o ochronie pracy i ludności wiejskiej, wreszcie o reformach rolnych, polegających na przystosowaniu ośmiogodzinnego dnia roboczego do pracy najemnej na roli, na postulacie konfiskaty wielkiej własności ziemskiej i rozdzielenia „nabytych" w ten sposób gruntów pomiędzy włościan bezrolnych i małorolnych, tytułem długoletniej dzierżawy.

Na wędkę tę ma być złowiony chłop polski.

Jak widzimy, autorowie programu chwytają się w głównym punkcie półśrodka. Nie mówią o prowadzeniu całego warsztatu rolnego na rachunek państwa, jakby wymagało prawowierne stanowisko socjalistyczne, bo i obawiają się urazić chłopski „instynkt własności", i nie bardzo orjentują się, jakby ta państwowa gospodarka na roli w praktyce wyglądała. Zadowalają się na razie formą dzierżawy, której okres ma być okresem przejściowym w własnościach wychowawczych: ma przygotować lud do raju kolektywnego, o którego wyglądzie i organizacji mają socjaliści sami mętne tylko wyobrażenie.

Byle tylko krnąbrne życie zechciało uszanować te „mądre" pomysły i plany.

Poświęcenie Bursy polskiej w Czerniowcach.

(Korespondencja własna Dziennika Polskiego).

Czerniowce 15 października.

Od przeszło dziesięciu lat dawał się tu uczuwać coraz bardziej brak bursy, w którejby uczniowie tutejszych szkół mogli prócz ułatwienia w naukach wogóle, kształcić się w języku, literaturze i historji polskiej, by choć w ten sposób paraliżować zły wpływ wrogiego lub obojętnego otoczenia, nieświadomie, a często i świadomie germanizującego, a zastąpić lub wzmocnić wpływ szkoły tam, gdzie powyższych przedmiotów albo wcale nie wykładają, lub też li tylko dlatego to czynią, *ut aliquid fecisse videatur.*

Nie chcę skreślać historji powstania Bursy, choć jest ona pod niejednym względem typową dla spraw bukowińskiej Polonji, kto ciekaw, niech czyta niedzielną czerniowiecką *Gazetę polską*. Zaznaczę więc — wyłącznie w celach informacyjnych — że od chwili rzucenia pierwszej myśli w tym kierunku, upłynęło z górą 12 lat, że agitowano na ten cel w Galicji i Bukowinie wielokrotnie, że jednak sprawa ciągle grzęzła, aż wreszcie za inicjatywą pp. Władysława Sołtyńskiego i dra Antoniego Swierzchy utworzono „Towarzystwo bursy polskiej im. A. Mickiewicza", które wzięło się energicznie do pracy, by już po roku istnienia, 4 września b. r. utworzyć w osobno na ten cel zbudowanym 2-piętrowym gmachu dla 100 wychowanków kosztem 70.000 koron bursę, do której przyjęto po dziś dzień 45 frekwentantów.

W ubiegłą zaś niedzielę (15 b. m.) odbyło się poświęcenie tej bursy. Pierwotnie proszono na tę uroczystość ks. arcybiskupa Webera, który jednak nie mógł zadośćuczynić prośbie komitetu; ograniczono się więc na skromniejszej uroczystości.

W tym celu urządzono na pierwszem piętrze ołtarz nader gustowny i przy nim oto odprawił ks. prałat Schmid w asystencji ks. Wójcika, prefekta tej bursy, pierwszą mszę św.

Przestronny pokój zapełniła szczelnie doborowa publiczność, wśród której przeważały panie. Zauważyliśmy także liczny zastęp duchowieństwa z miasta i prowincji, deputacje wszystkich polskich stowarzyszeń czerniowieckich i kilku prowincjonalnych (Suczawa), pozatem najwybitniejsze osobistości tutejszej Polonji i chór wychowanków bursy, który podczas mszy św. wykonał pieśń „Serdeczna Matko".

Wśród nader podniosłego nastroju, przemówił krótko a ciepło po udzieleniu swego błogosławieństwa ks. prałat Schmid poczem poświęcił całą Bursę.

Po powrocie duchowieństwa do sali, przemówił w podniosłych słowach ks. prałat Kasprowicz, kładąc silny nacisk na to, żeby ta bursa wychowywała dzieci polskie zarówno w duchu narodowym, jak i katolickim, wzywając młodzież, by hartując wolę i charakter, a rozwijając się umysłem i sercem, stała się godną zastępczynią i następczynią dzisiejszej generacji.

Z kolei zabrał głos wiceprezes Bursy i organizator tej uroczystości p. Władysław Sołtyński, by w dłuższem przemówieniu oddać cześć tym osobom i instytucjom, które umożliwiły powstanie Bursy, prosić o dalsze poparcie tego wielkiego, choć skromnymi środkami i siłami przeprowadzonego dzieła, a oddając następnie Bursę prefektowi, wezwać wychowanków, by za trudy dla nich poniesione, nagrodzili oni rezultatami swej pracy i stali się nie „złotą", ale „żelazną" młodzieżą, godną dźwigać obowiązki społeczne.

Przemawiał następnie imieniem akadem. „Ogniska" p. Wład sen., który wyraził otuchę, że z tej oto młodzieży, dla której powstała bursa, wyjdą nowe siły społeczne, świadome swych celów i nie szukając rozrywki we wrogich nam lub obojętnych stowarzyszeniach akademickich, zasilą szeregi „Ogniska" i narodu; wreszcie imieniem wy-

---

8)

KAZIMIERZ GLINSKI.

Z BEZSENNYCH NOCY.

(Ciąg dalszy).

Prawda, że nieraz przez żydków osmagan,
Chmyz domorosły arabem się zdawał —
Po targowicy hasał, jak huragan,
Że się niejeden panek wziął na kawał.
Tu Pers rozkładał swój wzorzysty stragan,
Gdzie jedwab lśniący i atłas sprzedawał —
Tam Grek uprzejmy z pochylonym grzbietem,
Częstował hałwą i raczył sorbetem.

Winogronami dromedary juczne
Wiódł przez ulice kosooki Tatar —
W ogrodach miejskich grzmiały ognie sztuczne,
Na mieście wszyscy, chyba kogoś katar
W domu zatrzymał. Uczty gwarne, huczne,
Weselem brzmiały, żeś aż dłonie zatarł
Tak cię ujęła grzeczność gospodarska —
Panny jak łanie były, młodzież dziarska.

Między wszystkiemi miasta ulicami
Prym miała Złota. Jeżeliś był stratny,
Mogłeś się cały okryć klejnotami
U Marufńczyka. (Jubiler to zdatny
Był i miał wielki mir między panami).
Tu cię Szafnagla nęcił sklep bławatny,
Tam Minkiewicza cukiernia i wielki
Ów sklep Liebego, gdzieś miał towar wszelki.

Gdyś nie utracjusz, ale człek stateczny,
A chciałbyś dostać mydeł i pachnideł
Lub prawdziwego pudru, co konieczny
Dla niewiast, nawet jakichś malowideł,
Które nadawać mają niebezpieczny
Wdzięk już przewiędłym licom i do sideł
Napędzać szpaków, różne inne fraszki:
Wszystkoś to znalazł tanio u Witaszki.

Poważny Mojsze powszechnie był znany,
Sam zaś posiadał najskrytsze tajniki
Żywotów ludzkich. W Talmud swój wczytany,
A zagranicznej świadom polityki;
Przezeń czasami owoc zakazany,
W postaci książki, a raz nawet — piki,
U której wiała wstążka malinowa:
Z zamorskich krain wszedł do Berdyczowa.

Nie było rzeczy, z której-byś był nierad —
Zbytek i mierność padały w objęcia,
Żydek — to iście chodzący inserat:
Sklep do najęcia, panny do najęcia —
Obraca wszystkiem, jak w machinie kierat
I do każdego zdolny przedsięwzięcia:
Chcesz guwernera dla dzieci, dla siebie
Żony — on wszystko, jak kura wygrzebie,

Jako domowych spraw nieraz powiernik,
Wiedział, gdzie zgoda była, a gdzie kłótnia:
W kłopotach różnych służył jako sternik,
Że szlachcic żaden bez owego trutnia —
Obejść się nie mógł. Smakował, jak piernik
Toruński, albo jako stara lutnia —
(Czytaj: gitara) — przy której głos miły
Jejmości dzwonił: „Już psy się uśpiły".

Jeno nie myślcie, że ówczesne panie
Na klawikordach nie grywały jeszcze —
Grały — lecz z rzadka... Mam dla nich uznanie.
Dziś — na wspomnienie fortepian — dreszcze
Dreszcze uczuwam, — we dnie, w nocy słyszę [granie,
Smętne nokturny, lub marsze złowieszcze,
Lub *Priere d'une vierge*. Tekli Bądarzewskiej...
Pewnie grająca ma oczy niebieskie.

I lat dwanaście — a gra doskonale
Już gamy... To też, gdy zabrzmi prześliczna,
Słowo wam daję, nie przesadzam wcale —
Gdy zabrzmi, mówię, gama chromatyczna
Z dołu do góry przy pełnym pedale,
A jej zawtórzy gam symfonja liczna
Na wszystkich piętrach, a takich jest sporo:
Dalibóg czujesz, że cię djabli biorą.

Zaiste! zamach to na ludzkie życie,
Że chciałbyś krzyknąć, grom biorąc do ręki:
„Przestańcie, panny! bo się źle bawicie!" —
Gitaro luba! twoje ciche dźwięki
Zaledwie słabe niosą ścian odbicie —
A gdy się do nich głos przyłączy miękki
I tęskna nuta w senną dal pogoni:
Rzekłbyś, że zleciał duch — i w struny [dzwoni.

Wśród ciszy nocnej do marzeń mnie budzą
Urwane dźwięki tego instrumentu —
Przeminionego życia prawdy łudzą,
Nęcą urokiem jakiegoś momentu,
Myśli nie męczą, pamięci nie trudzą,
Mają nadziemską siłę sakramentu,
Którego wzięcie jest świętości dobą,
Podniosłym szeptem duszy: Bóg jest z tobą!

Więc się nie dziwcie, że w chwilach samotnych
Dumań — otwieram skarbnicę pamiątek;
Że myśl na fale puszczam rymów lotnych,
Nie wiedząc, jaki ich kres, gdzie początek?
Że nieraz czuję na oczach wilgotnych
Dotknięcie dłoni miękkiej, że się wątek
Powieści splącze i nie jestem zdolny
Wstrzymać te fale, nadać im bieg wolny.

A zegar sennie wybija godziny,
Zmęczonym głosem znak spoczynku daje —
Przygasa lampa, blednie płomyk siny
I drżącem światłem szare zmierzchy kraje —
A ja, jak gdybym trojańskie ruiny
Z ziemi dobywał, od gruzów nie wstaję:
Cegłę do cegły, głaz kładę do głazu,
Szukam dawnego oblicza wyrazu.

I macie miasta odnowione rysy,
Które zupełnie starły czasu fale.
Dzisiaj, Berdyczów, jak staruszek łysy,
O przeminionej chyba marzy chwale;
Zniknęły szyldów przesławne napisy,
Które pamiętam dotąd doskonale,
Bo choć się słowa odczytały gładko,
Myśl była nieraz sfinksową zagadką.

Na cyrulika szyldzie mimo woli,
Uwaga twoja dość długo spoczywa —
Co to ma znaczyć?... *Tu mydli i goli,*
A przitem inne czynności odbywa" *)
Z szyldów na szyldy kierujesz powoli
Wzrok, który nowe zagadki odkrywa:
Tu miszkają dwa bracia, obidwa rzeźbiarze —
*Jeden rżnie na kamieniu, drugi, gdzie się zdarzy**)

*) Dosłownie.

Sławił się także w mieście ogród Dyka
I *Matyrego futor* po za miastem.
Codziennie brzmiała tam wśród drzew muzyka,
Linoskok chodził po drucie z balastem —
Sto niespodzianek wciąż ciebie spotyka —
Kawę z arakiem pijesz, mleko z ciastem —
Stroje niewieście oślepiają oczy,
A rozbawiony tłum, jak nurt się toczy.

Wrzał gród od krzyków, wołań, rżenia koni,
I inne barwne nastręczał obrazki.
Apolinary lub Kącki Antoni
W teatrze złoto brali i oklaski —
Dziś echo nawet pieśni ich nie dzwoni,
Berdyczów wypadł z cnej fortuny łaski,
Wszystko gdzieś w czasu zniknęło topieli,
Nawet wspomnienia o tem — djabli wzięli!...

Nie!... wstańcie z grobu!... Bije głos słoneczny
I grzmiącą pieśnią w koło się rozszerza —
Wspomnienia! ja wam daję żywot wieczny,
Ty, niepamięci—masz we mnie szermierza!—
Pierwej ujrzycie morskich fal ruch własny,
Pod wód naciskiem ustąpią wybrzeża,
Ale, com wysnuł z ducha mego głębi,
Nie spali ogień, żaden chłód nie ziębi.

I twoje miano na twardym granicie
Ryję niestarcie, biedny Berdyczowie! —
Wspomnicie o nim, gdy o nim wspomnicie,
Com go wyśpiewał w rymowanej mowie
Innym gościńcem pójdzie wasze życie,
O ludziach innych nowy wieszcz wam powie,
Ale wśród pieśni i dźwięków tysiąca
I mojej harfy zabrzmi struna drżąca.

(Ciąg dalszy nastąpi.).

Chowańców, jeden starszy z ich grona, zapewniając, że młodzież wychowana w tej bursie, pełna wdzięczności dla swych dobrodziejów, postępować będzie w duchu genjusza, pod którego imieniem bursa jest zbudowaną i że ćwiczyć się będzie po myśli ideałów przewodnich, przyświecających ongi Filaretom.

Po odczytaniu aktu pamiątkowego przez autora tegoż, p. Stanisława Sołtyńskiego i podpisaniu go przez obecnych, ugrupowano się na podwórzu Bursy, gdzie też fotograf tutejszy, p. Bahrynowicz, zdjął fotografję uczestników tego skromnego, ale ciepłem miłości bratniej owianego i przez wszystkich obecnych mile wspominanego obchodu.

W czasie nabożeństwa zebrały uproszone do tego panie, kwotę 300 koron na cele Bursy.

Na ręce wiceprezesa Bursy nadszedł też telegram z błogosławieństwem od ks. arcybiskupa Bilczewskiego, list od prof. Halbana ze Lwowa i od wielu innych wybitnych osobistości z Bukowiny, Galicji, a nawet ze Śląska.

Przy tej sposobności pozwolę sobie — odnośnie do niedawnej korespondencji *Słowa Polskiego* z Czerniowiec (??) —zauważyć, że, jeśliby rzeczywiście jeden z kierowników Bursy przemówił był kiedyś do któregoś z wychowanków tejże po niemiecku, to byłby to wynik smutnych stosunków bukowińskich, gdzieto w niektórych wypadkach musi Polak z polskiem dzieckiem mówić po niemiecku, aby — jak długo ono nie nauczy się, choć od biedy, mówić po polsku,— módz się z niem wogóle porozumieć; czy zaś Bursa polska ma takie właśnie, przez swych rodziców tak bardzo pokrzywdzone, dzieci opuścić i zaprzepaścić na zawsze, czy też — choćby posługując się chwilowo językiem niemieckim,—wpoić w nie z czasem znajomość języka i historji polskiej i zrobić z nich dobrych Polaka o tem niech sam korespondent *Słowa Polskiego* rozstrzygnie.

W oświetleniu korespondencji wygląda zarzut ten dość dziwnie i przez możność wprowadzenia w błąd nieświadomej stosunków naszych opinji galicyjskiej, wyrządza krzywdę nietylko „jednemu z kierowników", ale i całej Bursie. A wątpię, czy takie były cele autora.

Vigilax.

Od wydawnictwa.

Doszło do naszej wiadomości, że niektóre osoby interesowane są przekonania, iż drukarnia „Dziennika polskiego" stanowi część integralną naszego wydawnictwa. Otóż oświadczamy, że rzeczona drukarnia „Dziennika polskiego" **z naszem wydawnictwem nie ma nic wspólnego**, które to wydawnictwo **posiada od lat własną drukarnię** pod firmą: „Drukarnia M. Schmitta i Spki" w niej się też *Dziennik Polski* drukuje i zakład ten wykonywa wszelkie inne drukarskie roboty.

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego".

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek, 17 października.

Teatr miejski: „Cyganerja", opera. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W sali sejmowej: Posiedzenie Sejmu krajowego. Początek o godzinie 10 przedpołudniem.

W auli Muzeum przemysłowego: Wystawa obrazu Wygrzywalskiego „Wyzwolenie". Od godziny 9 rano do 5 popołudniu.

W salonach Tow. sztuk pięknych (Muzeum przemysłowe m.): Wystawa zbiorowa rzeźb Góralczyka, obrazów Marcelego Harasimowicza „Pieniny" i Henryka Uziębły „Paryż i jego okolice". Od godziny 9 rano do 3 popołudniu.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Wtorek (17): Lucyny. — Zastysława. — (4): Jerofteja. Wschód słońca o godzinie 6 minut 28, zachód o godzinie 5 minut .

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: +2° R. Pogoda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, wtorek: W Galicji wschodniej i na Bukowinie: Zmiennie chłodno; w Galicji zachodniej: Zmiennie, lokalne opady, chłodno.

Wiadomości osobiste.

Stanisław Wyspiański, znakomity poeta i artysta malarz, którego stan zdrowia poprawił się nieco, wyjechał — jak donoszą z Krakowa — celem dalszej kuracji w towarzystwie lekarza do Włoch.

Mianowania. Dyrekcja poczt i telegrafów zamianowała: a) Pocztmistrzami I pocztmistrzów II klasy: Stanisława Smereczańskiego w Tartakowie, Zygmunta Medweckiego w Niżankowicach, Feliksa Korotkiewicza w Kulikowie, Kajetana Ostaszewskiego w Jeziernej, Władysława Tomkiewicza w Olesku, Eustachego Wasilkowskiego w Ułaszkowcach, Stanisława Łaskiego w Szczawnicy, Kazimierza Nadachowskiego w Okocimiu, Bronisława Fruzińskiego w Łące dla Jordanowa, Władysława Basińskiego w Nadbrzeziu dla Suchy, Augusta Kobierzyckiego w Żołyni dla Zborowa, Stanisława Schweglera w Tymowej, Franciszka Nowaka w Tardowiskach, Antoniego Wernera w Uhnowie, Jana Smendę w Pikulicach dla Dynowa, Stanisława Anderlego w Mogilanach dla Zatora, Ignacego Znamirowskiego w Sassowie, Józefa Freundlicha w Głogowie, Romualda Kamińskiego w Ustrzykach dolnych, Jana Jaworskiego w Rabce, Walerego Germanisa w Szczercu, Józefa Pappa w Starym Samborze, Kazimierza Doeninga w Schodnicy, Rudolfa Eplera w Nowemsiole koło Podwołoczysk, Emanuela Dültza w Bursztynie, Jana Stasiowa w Brzesku, Jana Domanusa w Baligrodzie, Aleksandra Gardę w Zabłotcach, Mikołaja Dobrzańskiego w Mielnicy, Antoniego Karasińskiego w Bieczu, Ludwika Krupskiego w Stróżach dla Łąki, Ludwika Jurczyka w Wojniłowie, Ottona Birnscheina w Muszynie, Adama Aleksandrowicza w Krystynopolu i Felicjana Kantora w Wiśniowczyku; b) pocztmistrzami II klasy: pocztowego urzędnika pomocniczego, Aleksandra Hordyńskiego dla Stróż i ekspedjenta pocztowego, Romana Wolańskiego w Korczobie obok Uhnowa dla Łonny; c) nadała posady ekspedjentów pocztowych: w Morszynie pomocnicy pocztowej, Karolinie Albrecht; w Hłuboczku wl. urzędnikowi pomocniczemu, Teofanowi Kopytczakowi; w Łukowicy artyście malarzowi Aleksandrowi Gryglewskiemu; w Mogilanach ekspedjentce pocztowej, Józefie Wąsowicz z Hyżnego; w Ropience ekspedjentce pocztowej, Malwinie Franzl z Rakszawy; w Proszowy na dworcu kolei, Adolfowi Schorrowi, naczelnikowi stacji; w Równem pocztowemu urzędnikowi pomocniczemu, Augustowi Pokornemu; w Wodnikach pocztowemu urzędnikowi pomocniczemu, Józefowi Zbrożkowi; w Kamionce Lipnik na dworcu naczelnikowi stacji Rudolfowi Lisowskiemu.

Odznaczenia. Cesarz nadał żandarmowi, z krajowej komendy żandarmerji nr. 5 we Lwowie, Wojciechowi Jagle, srebrny krzyż zasługi za uratowanie dziecka z płomieni.

Z politechniki. P. Marjan Bruliński, rodem ze Lwowa i p. Wacław Nowakowski, rodem ze Złoczowa, złożyli na wydziale budowy maszyn lwowskiej politechniki drugi egzamin państwowy.

Nowy kurs przygotowawczy do egzaminów wydziałowych rozpocznie się w „Związku nauczycielek" we środę dnia 18 bm. o godzinie 6 wieczorem. Kurs całoroczny obejmuje naukę przedmiotów, wchodzących w zakres grupy I, II i III. Wykłady będą się odbywały w godzinach wieczornych, od 5 do 8, w domu własnym przy ul. Klonowicza l. 7. Uczestniczki kursu mogą korzystać z bibljoteki Związku. Nauczycielki z prowincji znajdą umieszczenie w lokalu Schroniska dla nauczycielek. Członkami Związku mogą być nauczycielki szkół publicznych i nauczycielki prywatne. Wkładka miesięczna wynosi 50 hal. Opłata na kursie zależy od ilości uczestniczek.

Ambulatorja klinik uniwersyteckich, które z otwarciem roku szkolnego rozpoczęły swoją czynność, przyjmują bezpłatnie ubogich chorych w następujących godzinach przedpołudniowych: Klinika chorób wewnętrznych prof. dra Gluzińskiego od 8—10; chirurgiczna prof. dra Rydygiera od 9—11; dermatologiczna prof. dra Łukasiewicza od 8—10; okulistyczna prof. dra Macheka od 9—11; położniczo-ginekologiczna prof. dra Marsa od 8—10, a klinika dla chorób nerwowych prof. dra Halbana (przy ul. Hausnera 9) od 10—12.

Ślub. W Przemyślu odbył się 14 bm. ślub hr. Jana Potockiego, właściciela Rymanowa z panną Marją Szajerówną, córką Michała i śp Heleny z Zalocostów Szajerów.

Wiec Rusinów lwowskich odbędzie się 22 bm. w sali Domu narodnego. W „zborach" uczestniczyć mają też posłowie ruscy sejmowi i do rady państwa.

Czesi lwowscy, należący do tow. „Beseda czeska" odbyli wczoraj wieczorem doroczne walne zgromadzenie, w którem prócz bardzo licznych Czechów lwowskich uczestniczyli członkowie z prowincji. Przybyło kilka pań. Z przedłożonego sprawozdania dowiadujemy się,że „Beseda" odbywała co tydzień zebrania, na których zogniskowywało się życie tutejszej kolonji czeskiej. Pobratymcy nasi pamiętali też o polskich obchodach narodowych. „Beseda" wystąpiła gremjalnie na uroczystość odsłonięcia kolumny Mickiewicza, składając wspaniały wieniec u jej stóp, brała udział w pogrzebie śp. Marji Wysłouchowej i td.

Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania wydziału, kasjera i bibliotekarza przystąpiono do wyborów. Prezesem obrany został ponownie wielce zasłużony prof. Z. Fialka, wiceprezesem dr. Kuczcza, sekretarzem niestrudzony członek „Besedy" p. J Distl, bibliotekarzem p. J. Fuczner. Członkami wydziału pp K Boublik, F. Harabus, dr. M. Jedliczka, W. i P. Vatenta, J. Vambera J. Szestak i inż. Stroff.

Wręczenie dyplomów honorowych. W imieniu Towarzystwa Politecznicznego wręczyli wczoraj rektor Syroczyński i insp. Ross, dyplom honorowy Towarzystwa drowi Antoniemu Małeckiemu. Ponadto otrzymali dyplomy członków honorowych Towarzystwa radca dworu Franke i profesorowie Politechniki bar. Gostkowski, dr. Dziwiński, Skibniewski i Fiedler.

Deputacja Polonji czerniowieckiej bawiła wczoraj w mieście naszem. Deputacja wręczyła ks. arcybiskupowi Bilczewskiemu dyplom członka honorowego Czytelni i prosiła go o udział w poświęceniu „Domu polskiego", a następnie udała się deputacja do prezydenta miasta p. Michalskiego, na którego ręce złożyła zaproszenie reprezentacji miasta na tę uroczystość. W skład deputacji wchodzili prezes Czytelni dr. Mischke i członkowie wydziału: inspektor kolejowy Steingraber i inżynier rządu krajowego Gorecki, twórca gmachu.

Samobójstwo. Onegdaj około godziny pół do 1 w nocy rzuciła się w zamiarze samobójczym z ganku I. piętra realności pod l. 41 przy ul. Leona Sapiehy, 41-letnia Marja Duziakowa, żona woźnego Politechniki, w powyższej realności mieszkającego i zmarła niebawem skutkiem odniesionych obrażeń. Zwłoki odstawiono do zakładu medycyny sądowej, celem przeprowadzenia obdukcji sądowo lekarskiej. Prawdopodobnym powodem targnięcia się na życie było rozdrażnienie nerwowe, wywołane nadużyciem trunków.

Dziki woźnica. Bazyli Irza, woźnica u Hersza Neumana, jadąc wczoraj ulicą Kamińskiego i wymijając wóz Wasyla Sawuły, włościanina z Glińska, zupełnie bez powodu, a tylko ze złośliwości, uderzył Bogu ducha winnego Sawułę, tak silnie batogiem po twarzy, iż przeciął mu obie wargi do tego stopnia, że biedaka chłopa aż lekarze pogotowia opatrywać musieli.

Zguba. W drodze ze Lwowa do Stanisławowa, zgubiła p. Ludmiła D., dwie książeczki Kasy oszczędności na sumę około 5000 kor.

Alkohol-zbrodniarz. We wsi Basiówce pod Lwowem, dwu powracających z branki rekrutów i trzech tamtejszych parobczaków — wszyscy pięć pijani, napadli wczoraj zupełnie bez powodu, a tylko z fantazji na przechodzącego ulicą 24 letniego Jana Klimowicza i pobili go tak okropnie, że go wójt nieprzytomnego odwieźć musiał do Lwowa, gdzie nieszczęśliwej, a niewinnej ofierze alkoholu, lekarze ratunkowego pogotowia pierwszej udzielili pomocy.

Rewizja sądowa. Z Krakowa donoszą: W tutejszem towarzystwie „Pomocy kredytowej" sędzia śledczy dr. Alfred Jendl dopełnił wczoraj w południe rewizji sądowo karnej. Wynikiem rewizji było zabranie ksiąg rachunkowych. Rewizja dotknęła instytucję, związaną poniekąd z zakładem zastawniczym Angelusa, dziś już należącym do niepowrotnej przeszłości. Tam sięgają jej początki, tam miała pierwszy swój lokal, a na czele jej stali ludzie, mający w rękach zakład zastawniczy, chcący robić „interesy" na cudzym ciężko zapracowanym groszu. Kierownicy Pomocy kredytowej obiecywali 6 prc. od złożonych kapitałów i tą obietnicą potrafili wydobywać grosz od ludzi, rozporządzających skromnymi kapitałami, od kobiet, pragnących od drobnego funduszu uzyskać jak największy procent. Zyskane pieniądze lokowali kierownicy przeważnie w zakładzie zastawniczym jako kapitał obrotowy. W ten sposób spodziewali się nietylko pokryć 6 prc. należne właścicielom funduszów, ale nadto zapewnić sobie wielki zarobek, pobierając 14—24 prc. od kosztowności i garderoby. Rachunek był niezawodnie dobry, gdyby zakład zastawniczy był uczciwie prowadzony i gdyby go nie podcięły odsłonięte w pewnej części przed sądem manipulacje wspólników i Anhelusa. Po zajęciu się władz zakładem Angelusa, „Pomoc kredytowa", jeden z największych wierzycieli Angelusa, zmieniła lokal i obecnie mieści się w jednym z domów przy ul. Florjańskiej.

Aresztowanie defraudanta. Z Bogumina donoszą do *Nowej reformy:* W pociągu krakowskim aresztowano w piątek na stacji w Boguminie 17 letniego pisarza, Chaima Kleinfelda, który, sprzeniewierzywszy swemu pracodawcy, adwokatowi drowi Rührbergowi w Bursztynie list pieniężny, zawierający 765 koron, ulotnił się. Przy aresztowanym znaleziono jeszcze 728 koron.

Ucieczka więźnia. Z Warszawy donoszą: W ubiegłym tygodniu zaszedł tu wypadek następujący. Miano sądzić niejakiego Jankowskiego chorążego zapasu, który powołany podczas wojny, nie chciał przysięgać, odwrócił się od sztandaru tyłem, mówiąc, że go ta wojna nic nie obchodzi. Aresztowano go wówczas, a teraz właśnie miano sądzić. Podsądnego wprowadzono do sali sądowej pod strażą dwóch chorążych i żołnierza. Po rozprawach usunięto go, a badano świadków i doktorów, którzy mieli, zadecydować o stanie umysłu podsądnego. Po półgodzinnej dyskusji, prezes Stojelnikow każe wprowadzić podsądnego. Okazało się, że Jankowski umknął. Chorążowie, jak się okazało, poszli napić się wódki do bufetu, Jankowski żołnierza podszedł i przez okno po drabince umknął, wartownik, ujrzawszy chorążego puścił go. Dotychczas J. nie został schwytany. Pilnujący chorążowie zostali zdegradowani na zwyczajnych żołnierzy.

Chińczycy w Warszawie. *Warszaw. Dniew.* pisze: „W Warszawie pojawili się znowu kupcy chińscy, roznosząc na sprzedaż już nie materjały jedwabne, lecz wyroby z porcelany chińskiej. Mówią, że ta „porcelana chińska" wyrabiana jest w jednej z fabryk chińskich: w gub. wołyńskiej".

Echa zjazdu w Moskwie. Czytamy w gazecie *Swiet:* Podczas posiedzenia rady miejskiej w Moskwie dnia 3 bm., kiedy nastąpiła dziesięciominutowa przerwa, wielu radnych poszło do p. A. Guczkowa, aby wyrazić mu wdzięczność za to, że na zjeździe działaczów ziemskich i miejskich, jeden przeciwko całemu zgromadzeniu, potępił myśl federacyjnego ustroju Rosji i odważnie oświadczył się przeciwko autonomji Polski. Jeden z radnych, kupiec K., padł nawet na kolana przed p. Guczkowem, aby wyrazić mu swoją wdzięczność. Wogóle kupcy i rzemieślnicy moskiewscy widzą w uchwałach zjazdu ziemskiego dążenie ku rozczłonkowaniu Rosji i potępiają je.

Ks. Trubeckoj. Jak już doniosły depesze, onegdajszej nocy zmarł nagle w Petersburgu rektor uniwersytetu moskiewskiego, ks. Trubeckoj. O ostatnich chwilach zmarłego podają telegramy pism warszawskich z Petersburga następujące szczegóły: Onegdaj rano przyjechał Trubeckoj do Petersburga w celu złożenia ministrowi oświaty wyjaśnień w sprawach uniwersyteckich. Rozmowa z ministrem trwała przeszło godzinę. Ks. Trubeckoj mówił o wiecach studenckich, mityngach, zawieszeniu lekcyj i zamknięciu uniwersytetu. Minister bardzo uważnie wysłuchał sprawozdania i prosił ks. Trubeckiego, aby wziął udział w posiedzeniu komisji, wyznaczonej dla opracowania nowej ustawy uniwersyteckiej. O godzinie 5 popołudniu zaczęło się posiedzenie, ks. Trubeckoj brał udział w obradach, gdy nagle około godziny 7 wieczorem zrobiło mu się niedobrze. Zbladł, opadł bezwładnie na poręcz krzesła i stracił przytomność. Posiedzenie przerwano. Chorego odwieziono do kliniki szpitalnej, gdzie niezwłocznie zwołano konsylijum lekarskie. Chory, nie odzyskawszy przytomności, zmarł o godzinie 12 w nocy. Śmierć nastąpiła z powodu pęknięcia jednego z naczyń mózgowych, co spowodowało krwotok i paraliż. Wiadomość o śmierci ks. Trubeckiego z szybkością błyskawicy rozeszła się po mieście. Obok kliniki gromadziły się tłumy publiczności. Władze administracyjne przedsięwzięły nadzwyczajne środki dla utrzymania porządku. — *Ruś* pisze, że Trubeckoj zmarł na posterunku, broniąc ukochanego uniwersytetu. Nie zapomni mu tego uniwersytet, jak nie zapomni mu Rosja mowy, wygłoszonej w Peterhofie.

Król Karol rumuński z okazji odbywających się obecnie w okręgu botuszańskim manewrów swej armji przybył w sobotę rano w towarzystwie następcy tronu ks. Ferdynanda do Dorohoi, miasteczka położonego tuż nad granicą bukowińską, niedaleko Seretu. Imieniem cesarza powitał króla rumuńskiego zastępca bawiącego na urlopie komendanta lwowskiego korpusu feldmarszałek porucznik Fryderyk Iihn-Solwegen, komendent 33 dywizji obrony krajowej, który wczoraj po południu w towarzystwie majora sztabu generalnego Oskara Heimreicha udał się do Dorohoi.

„Uciążliwy cudzoziemiec". *Koeln. Volks Ztg.* donosi o następującem wydarzeniu: Wdowa poddanego holenderskiego mieszkała w Prusach. Pewnego pięknego poranku otrzymała rozkaz opuszczenia wraz z dziećmi granic monarchji, a jako „uciążliwych cudzoziemców" przetransportowano całą rodzinę za granicę holenderską i wdowa zamieszkała w Dinsperloo w Holandji, Syn jej najstarszy, urodzony w Prusach, doszedłszy do lat, zameldował się u władzy wojskowej holenderskiej, wykupił się od wojska i pracował na utrzymanie matki. Naraz odbiera od władz pruskich rozkaz stawienia się do wojska pruskiego. Zdziwiony tem postępowaniem, że raz wydalono go jako „uciążliwego obcokrajowca", później wezwano do wypełniania obowiązków poddanego, zaprotestował piśmiennie przeciw takiemu postępowaniu, tem więcej, że ojciec jego do śmierci był poddanym holenderskim. Był jednak tyle ostrożnym, że granicy pruskiej nie przekroczył, wiedząc, że władze mają rozkaz aresztowania go, mimo, że gwałtem wydaliły całą rodzinę. Młody człowiek udał się z zażaleniem do holenderskiego ministerstwa spraw zagranicznych.

*** Kalendarz „Śmigusa" na rok 1906** ozdobiony prześlicznemi ilustracjami, odznaczający się bogatą częścią literacką i dokładnym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 70 hal. (35 ct.), wraz z przesyłką pocztową; kieszonkowy zaś kalendarzyk po cenie 20 hal. (10 ct.), z pocztową przesyłką po 24 hal. (12 ct.).

Operator dr. Zenon Leńko, powrócił już do Lwowa i ordynuje jak przedtem ulica Bielowskiego l. 6.

* **XI. posiedzenie naukowe** polskiego Towarzystwa przyrodników im. Kopernika odbędzie się we wtorek, dnia 17 października b. r. o godzinie 6-tej wieczorem w sali instytutu chemicznego uniwersytetu (ul. Długosza).

* **Komisja lekcyjna** Towarzystwa Bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej poleca ukwalifikowanych nauczycieli domowych do prywatnych i publicznych uczniów szkół gimnazjalnych i realnych z językami wykładowymi polskim, niemieckim i ruskim we Lwowie jakoteż i na prowincji.

Zgłoszenia ustne i pisemne przyjmuje się w komisji lekcyjnej uniwersytet sala I. Lwów, codziennie od godziny 12—1, w niedziele i święta obu obrządków od godz 11—12 przedpołudniem.

* **Konkurs.** Wydział Towarzystwa muzycznego w Krakowie ogłasza konkurs na nauczyciela śpiewu solowego w konserwatorjum. Posada będzie do objęcia od 1 lutego 1906 roku. Nakłada ona obowiązek udzielania 12 godzin lekcji tygodniowo. Bliższych informacyj udziela zarząd Towarzystwa i konserwatorjum (plac Szczepański l. 1).

Zgłoszenia przyjmuje zarząd do dnia 30-go listopada b r.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla biednego pod literami I. J. złożył p. F. H. 3 kor.

Na zakład matołków w Iwoniczu, wygrane w pikieta p. W. S. 2 kor.

Zmarli:

W Przemyślu zmarł w 44 r. życia Szymon Koczyrkiewicz, dyrektor szkoły ladowej męskiej.

W Jarosławiu zmarł w 48 r. życia Antoni Nowak, prof. tamtejszej szkoły realnej

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we wtorek, „Cyganerja", opera w 4 aktach Puccini'ego. Występ panny Margot Kaftalówny, Henryka Drzewieckiego, Wiktora Grąbczewskiego i Juljana Jeromina.

Jutro w środę, „Bagienko", komedja w 3 aktach Bolesława Gorczyńskiego.

Sir Henry Irving, światowej sławy aktor angielski, zmarł onegdaj skutkiem paraliżu serca, w miejscowości Biedford w Anglji. Nazywał się właściwie John Henry Brodripp. Urodzony w r. 1838 w Keinton koło Glartonbury, zrazu był subjektem, ale nie czując w sobie powołania do zawodu kupieckiego i od młodych lat zamiłowany w teatrze, wstąpił na scenę. Początki jego karjery artystycznej, były bardzo ciężkie i trudne, ale ani głód, który mu niejednokrotnie w oczy zaglądał, ani brak uznania, ani nic w ogóle, nie zdołało oziębić jego zapału do sceny Przez długi czas zapoznawany, dopiero w r. 1866 zdołał zwrócić na siebie uwagę, a nawet zyskać rozgłos. Stało się to dzięki zajęciu się nim popularnego wówczas na scenach angielskich pisarza dramatycznego Boncicaulto, który, napisawszy sztukę „Hunted down", powierzył w niej główną, a bardzo efektowną rolę, Irvingowi. Powodzenie, odniesione w tej roli, otwarło przed Irvingiem wrota wielkich scen stołecznych, na których zdobywał sobie coraz to większy rozgłos, jako niezrównany przedstawiciel tragicznych ról Szekspirowskich (Otello, Makbet, Ryszard III i inne). W r. 1871 wszedł Irving w skład teatru Lyceum, a w r. 1878 objął jego dyrekcję. Pracował jako aktor do ostatniej niemal chwili. Głęboko wykształcony i przez wszystkich poważany, cieszył się niezwykłymi względami w kołach dworskich. W dowód zasług, położonych około szerzenia kultu Szekspirowskiego, otrzymał od królowej Wiktorji herb szlachecki i tytuł baroneta. Jako człowiek, odznaczał się ludzkością i dobroczynnością. Stan aktorski w Anglji zawdzięcza mu bardzo wiele, gdyż podniósł on go w opinji ogółu, a ponadto pracował skutecznie nad zapewnieniem mu warunków egzystencji materjalnej. Dziełem jego jest utworzenie funduszu emerytalnego dla wysłużonych weteranów sceny przy teatrze „Lyceum". Irving był także czynnym na polu literackiem. Wspólnie z kilkoma uczonymi angielskimi opracował on ośmiotomową edycję dzieł Szekspira, dla użytku scen angielskich. W ogóle, Szekspir był jego ulubieńcem i mistrzem, alfą i omegą jego talentu i aspiracyj artystycznych. Jako interpretator jego postaci, stworzył Irving poprostu szkołę i wzór dla innych aktorów. Grę jego cechowały: ogromna inteligencja, bajeczna staranność w cyzelowaniu charakterów i smak prawdziwego artysty.

Teatr.

(*„Bagienko", komedja w 5 aktach Bolesława Gorczyńskiego*).

P. Bolesława Gorczyńskiego poznała publiczność lwowska przed dwoma coś laty z dramatu „W noc lipcową" i mogła się wówczas przekonać, że w tym młodym pisarzu tkwi talent, po którym scena polska ma prawo wiele sobie obiecywać. To fakt bowiem niezaprzeczony, że z pośród tych naszych „najmłodszych", którzy w ciągu paru lat ostatnich przewinęli się przed oczyma naszemi przez scenę, naprawdę dwaj tylko wykazali istotny talent dramatyczny, szukający dla siebie ujścia nie w przepastnych głębiach wizjonerstwa i mistyki psychologicznej, ale na gruncie obserwacji realnej, w wirze rzeczywistych, czas nasz nurtujących zagadnień życiowych, a więc talent tworzenia nie przeczuć, nastrojów i symbolów, ale ludzi i życia. Jeden z nich — to p. Włodzimierz Perzyński, autor „Lekkomyślnej siostry"; drugi, a talentem tamtego przewyższający — p. Bolesław Gorczyński.

Ten ostatni przedstawił się nam w sobotę jako autor komedji trzyaktowej p. t.: „Bagienko", odznaczonej zaszczytną wzmianką na zeszłorocznym konkursie dramatycznym Wydziału krajowego. Podobno jest to pierwsza praca sceniczna młodego autora, a w każdym razie wcześniejsza, niż „W noc lipcową". Zapewne, że dla publiczności jest to rzeczą zupełnie obojętną, czy autor, pisząc swoją pracę, miał lat dwadzieścia, czy pięćdziesiąt; ona żąda na scenie utworów, jeżeli nie zupełnie doskonałych, to przynajmniej bardzo zajmujących, a o wiek autora wcale się nie troszczy. Ale krytyka, zwłaszcza, gdy ma do czynienia z talentem prawdziwym, musi się z tem liczyć. Trudno przecież wymagać od autora, który opuścił dopiero ławy szkolny, rzeczy skończonej i doskonałej. Przy ocenaniu prac tego rodzaju chodzi przedewszystkiem o to, czy napisana ona z talentem, czy też nie. Jeżeli jest i z talentem i doskonała zarazem — tem lepiej; jeżeli zaś, przy rzeczywistym talencie, wykazuje braki w technice, czy w rysunku figur, czy wreszcie w innym kierunku — można się ostatecznie z autorem pokłócić o to lub owo, ale potępiać go niema jeszcze powodu, bo braki takie u autora początkującego zrozumieć łatwo, a wybaczyć trzeba.

Wobec „Bagienka" zastrzeżenie takie jest tem konieczniejsze, że to rzecz talentu niezaprzeczonego, lecz pod wieloma względami słaba. Przedewszystkiem sam pomysł do zupełnie nowych, świeżych i oryginalnych nie należy. Walka młodego, nieotrzaskanego jeszcze z życiem człowieka ze światem, uzbrojonym w stare instytucje, prawa, wierzenia i przesądy, a zarazem z widmami własnych marzeń, urojeń i nadziei, walka, w której ostatecznie ulega — to motyw, z którym spotykaliśmy się niejednokrotnie i w książce i na scenie. Inne tu tylko środowisko, inni ludzie, argumenty — choć nie zawsze — którymi autor operuje.

„Bohaterem" jest młody student, Stefan Przystański, trochę akademik, trochę malarz, a w gruncie rzeczy potomek nieśmiertelnego rycerza z Manszy, walczący bezskutecznie z wiatrakami młodzieńczych, a bardzo zielonych urojeń. „Idea" jego życia jest — podnieść z „błota" jedną z tych istot nieszczęśliwych, które świat nazywa „upadłemi", nie pytając o to, czy upadły z własnej, czy z cudzej winy, Istotą taką jest Helena Wojniczkówna, córka starego muzyka, człowieka również „upadłego", bo ekskryminalisty za fałszerstwo weksla i nałogowego pijaka. Nie pomagają perswazje stryja i innych osób, nie pomaga nawet to, że Helena pod bokiem swego „zbawcy" zbytnio lgnie do jednego zwłaszcza jego przyjaciół, pociągnięta urokiem jego muszkułów — Stefan jest w swojej „idei" tak zaślepiony, że postawia poślubić Helenę i oświadcza się o jej rękę ojcu, który zrazu bierze to za żart, ale, przekonawszy się o prawdziwości zamiaru młodzieńca, tak się tem rozczula, iż przestaje pić i staje i człowiekiem porządnym. Niestety, Stefan myśląc o wszystkiem, zapomniał o jednej rzeczy — zapomniał zapytać Heleny, czy go kocha. To zapomnienie mści się na nim, bo Helena, która kocha zawsze swojego pierwszego kochanka i uwodziciela, czuje dla swojego „zbawcy" tylko szacunek, nawet pewnego rodzaju uwielbienie z powodu jego szlachetności, ale nie miłość. To też wystarcza bilecik od „tamtego", aby Helena opuściła Stefana i wróciła napowrót do tego „bagienka". z którego on chciał ją wyrwać i podnieść.

Tak przedstawia się „komedja" p. Gorczyńskiego. Komedją jest ona jednak o tyle chyba tylko, że nikt w utworze tym nie umiera, że nawet sam Stefan po doznanem rozczarowaniu nie pali sobie w łeb, ale żyje dalej i może nawet dzisiaj śmieje się z „głupstwa", które tak nierozważnie chciał popełnić. Więc zapewne dramat? Tak, to już prędzej, ale dramat mało interesujący. Nie dlatego jednak, aby sam pomysł nie zawierał w sobie zupełnie pierwiastku dramatycznego, ale jedynie dlatego, że autor nie uplastycznił należycie rozgrywającego się w duszy Stefana konfliktu. Bo i to także fakt, że ten Stefan nie udał się autorowi zupełnie. To chodząca cnota, a cnoty na scenie zawsze dużo bardzo mówią, ale w rezultacie nie umieją nigdy mówić przekonywująco. Błąd ten posiada i bohater „Bagienka". Mówi dużo, nieraz z widocznem przejęciem się, ale nie wzrusza nikogo. Patrzymy na niego, jak na marjonetkę, bo czujemy wciąż za nim autora, według którego wskazówek mówi i działa, sam będąc istotą anemiczną, bez woli, ruchu, nerwu życiowego. I dlatego nie może wzbudzić w nas zainteresowania, nie może nas zająć sobą i swoimi losami.

Błąd w rysunku postaci głównej odbić się musiał z natury rzeczy na całym utworze, który nie może nas także zająć. To, co w nim jest rzeczą główną, schodzi na plan drugi, a na pierwszy wysuwają się tem jaskrawiej szczegóły drugorzędne, postaci drugoplanowe. Ja przynajmniej więcej i silniej odczuwam w utworze p. Gorczyńskiego dramat starego muzyka, ojca Heleny, niż dramat w duszy Stefana. A przecież ten nieszczęśliwy, w rynsztokach walający się muzyk — to tylko epizod w „Bagienku". Że mimoto umie w tak wysokim stopniu zająć uwagę widza — przypisać to należy temu właśnie, czego brak Stefanowi, tej prawdzie życiowej, którą na nas oddziaływa.

Ale, pomijając nawet podniesione wyżej braki, przyznać trzeba, co zresztą już na wstępie zaznaczyłem, że w tym pierwszym utworze młodego autora przebija się na każdym kroku duży talent. Znać w nim głęb-

sze w świat wejrzenie, czuć pewien rozmach młodzieńczy, jest wreszcie — i to najważniejsze — niepospolity dar obserwacyjny, o którym, oprócz wspomnianego już muzyka, świadczą wymownie tak wybornie narysowane postaci, jak Helena, oraz dwaj studenci, przyjaciele Stefana. W samej fakturze są liczne braki: akcja wlecze się chwilami za wolno, jest dużo rzeczy niepotrzebnych, bo niemających z samą rzeczą żadnego związku (akt 3), jest także za wiele nieraz zbytecznej gadatliwości. Ale to usterki, które usunąć łatwo, gdy się rozporządza tak pięknym talentem, jak autor „Bagienka".

Wykonanie sceniczne „komedji" p. Gorczyńskiego było naogół dobre. Stefana grał p. Klimontowicz ze zrozumieniem i godną podniesienia miarą artystyczną. Że mimoto rola ta wypadła blado, wina to już samego autora. Heleną była pani Czaplińska i dała postać trafną w pojęciu, świetną w przeprowadzeniu scenicznem. Mniej dobrze wypadła rola starego muzyka w interpretacji p. Feldmana, który grał ją raczej efektownie, niż prawdziwie. Świetnym humorem odznaczał się p. Nowacki, a bardzo dobrze oddał typ uprawiającego namiętnie gimnastykę studenta-Litwina p. Węgrzyn, tylko, że w dykcji zatrącał czasem zanadto z rosyjska. Dwie małe role epizodyczne, stryja Stefana i uwodziciela Heleny, miały bardzo dobrych przedstawicieli w pp. Hierowskim i Fritschem.

H. Cepnik.

SEJM.

Kronika sejmowa.

Nowe żądania Rusinów. Wpłynęło znowu sześćdziesiąt pięć petycyj gmin o założenie ruskiego gimnazjum w Samborze.

Komisja dla reform agrarnych przeprowadziła wczoraj kilkugodzinne obrady nad sprawozdaniem Wydziału kraj. o parcelacji i środkach celem pokierowania parcelacją zgodnie z wymogami interesów publicznych. Prócz członków komisji, obecnymi byli na posiedzeniu: prezes Wydziału kraj. p. S. Pilat i urzędnik Wydziału kraj. p. Grabski.

Sprawozdawca Wydziału kraj. p. Pilat, w prawie dwugodzinnem exposé wyjaśniał zasady przedłożenia, a następnie odbyła się informacyjna dyskusja, w której wzięli udział prócz sprawozdawcy, pp.: Skałkowski, Laskowski, Hupka, Stojałowski i Żardecki.

Petycje. Zarząd główny Tow. Szkoły ludowej wniósł do Sejmu petycję: 1) o udzielenie subwencji na rzecz tworzenia i utrzymywania szkółek początkowych; 2) o udzielenie subwencji w kwocie 10.000 koron rocznie na utrzymanie i systematyczne urządzanie kursów dla dorosłych analfabetów w kraju; 3) o jednorazowy zasiłek na budowę szkoły polskiej w Hałaszowie; 4) o subwencję na wydawnictwa popularne; 5) o subwencję na rzecz szkoły polskiej w Ostrawie Morawskiej i 6) o przyjęcie szkoły polskiej im. Tadeusza Kościuszki w Białej na etat krajowy.

Z caratu.

(Telegr. „Dziennika Polskiego").

Strejk zecerów.

Petersburg. Tutejsi zecerzy celem zamanifestowania łączności i sympatji z kolegami moskiewskimi, uchwalili strejk 3-dniowy.

Sytuacja na Węgrzech.

(Telegram „Dziennika Polskiego".)

Budapeszt. (Węg. Biuro koresp.). Jak się dowiadujemy reaktywowanie gabinetu Fejervarego jest faktem dokonanym jednakowoż odręczne pismo królewskie w tej mierze pojawi się dopiero później.

Budapeszt. (Węg. Biuro koresp.). Według wiadomości z Wiednia, bar. Fejervary był wczoraj o godzinie 2 na pół godzinnej audjencji u monarchy. Baron Fejervary i minister Vörös prawdopodobnie pozostaną przez dziś we Wiedniu.

Budapeszt. (Węg. Biuro koresp.). Z Wiednia telegrafują, że wczoraj popołudniu odbyła się wspólna rada ministerjalna pod przewodnictwem hr. Gołuchowskiego w sprawie traktatów celno-handlowych w której wzięli udział obaj prezydenci ministrów i ministrowie Vesortowi. Narada trwała od pół do 4 popoł. do pół do 7 wiecz.

Budapeszt. (Tel. wł.). Donoszą, iż sejm zostanie odroczony w dniu 19 grudnia, a więc w tym samym dniu, w którym się zbierze. Nowe wybory odbędą się dopiero pod koniec lata, ponieważ rząd zamierza przeprowadzić szeroką propagandę na korzyść swego programu, głównie na punkcie reformy wyborczej.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Sejm śląski.

Opawa. Wczoraj odbyło się otwarcie sesji sejmu śląskiego. Po przemowie marszałka, poczęli zebrani na galerji socjalni demokraci i czescy narodowi socjaliści wznosić okrzyki za powszechnem głosowaniem, śpiewać pieśni robotnicze i rzucać na salę pisma ulotne. Gdy wrzawa nie ustawała, przerwał przewodniczący posiedzenie i kazał opróżnić galerje.

Po przemowie prezydenta rządu krajowego, bar. Heniolda, wygłoszonej w języku niemieckim, powstał poseł Michejda i w imieniu posłów słowiańskich zaprotestował przeciw temu, iż prezydent krajul nie powtórzył swej przemowy także w języku polskim i czeskim. Na to udzielił Heinold następującej odpowiedzi: Niema zasadniczej przeszkody, aby z ław rządowych przemawiano również w obu językach krajowych; w przemawianiu prezydenta tylko po niemiecku nie należy upatrywać upośledzenia ludności słowiańskiej, gdyż szef rządu trzymał się tylko zwyczaju, oddawna w tym sejmie stosowanego, że oświadczenia rządu składane były wyłącznie w języku niemieckim.

Uczyniono szereg wniosków, między innymi jest wniosek p. Hrubego i tow. w przedmiocie wyboru osobnej komisji reformy wyborczej, Türka o rozdziale Węgier od Austrji i i. — Następne posiedzenie w środę.

Sejm morawski.

Berno morawskie. Wczoraj otwarto tu sesję sejmową wśród zwyczajnych formalności. Mowę marszałka i namiestnika Czesi przerywali kilkakrotnie okrzykami, żądając między innemi od namiestnika, ażeby najpierw mówił po czesku.

Namiestnik hr. Zierotin: Mówię przecież także po czesku, ale jest to aktem grzeczności względem większości, że się przemawia najpierw w jej języku.

Po dokonaniu formalności, wniesiono wiele interpelacyj i wniosków. Między innymi wniosek nagły posła Stranskyego w sprawie powszechnego głosowania, z żądaniem, ażeby komisja wypracowała projekt do dni 14, a tymczasem ażeby nie odbywano plenarnych posiedzeń sejmu. Dalej wśród wniosków znajduje się wniosek nagły posła Prażaka i towarzyszy o upaństwowienie policji miejskiej w Bernie, wniosek p. Fuchsa i towarzyszy o zmianę ordynacji wyborczej, podział sejmu i wydziału krajowego na narodowościowe kurje.

Następne posiedzenie sejmu we środę.

Sejm czeski.

Praga. (Tel. wł.) Posłowie niemieccy odbyli wczoraj zgromadzenie, na którem wszystkimi głosami z wyjątkiem głosów posłów wszechniemieckich, uchwalono na razie zrezygnować z obstrukcji.

Sejm tyrolski.

Insbruk. Wczoraj otwarto sesję sejmową.

Powrót hr. Szeptyckiego z pola walk.

Wiedeń. (Tel. wł.). Hr. Szeptycki, który, jako austro-węgierski *attache militaire* bawił przy armji rosyjskiej w Mandżurji, przybył dziś do Moskwy. Gdy przybędzie do Petersburga, zostanie przyjęty przez cara.

Z trybunału państwa.

Wiedeń. (Tel. wł.). Trybunał państwa rozpatrywał dziś sprawę roznosiciela pieczywa we Lwowie, Teodora Steury, którego w r. 1903 skazał lwowski sąd powiatowy na 14 dni aresztu za to, że pewnego woźnego sądowego znieważył podczas urzędowania, a mianowicie przeprowadzenia egzekucji. Steura apelował napróżno do wszystkich instancyj, aż wreszcie na posłuchaniu u cesarza uzyskał przeprowadzenie nowej rozprawy, przy której został uwolniony. Obecnie zażądał on przez dra Maksa Landaua, przyznania odszkodowania. Wyrok w tej sprawie zapadnie w środę.

Proces Angelusa.

Kraków. (Tel. pryw.). Angelus wniósł w przepisanym terminie zażalenie nieważności przeciw zasądzającemu go wyrokowi.

Eksplozju acetylenu.

Stryj. Wczoraj po godzinie 8 wieczorem nastąpił wybuch obok kawiarni wiedeńskiej acetylenu w maszynerji karbidowej, zdaje się, wskutek nieostrożności ze strony zajętego robotnika. Cała maszynerja znajdująca się w ogrodzie zniszczona, wszystko w około pogruchotane. Szyby od tyłu w kawiarni, w urzędzie podatkowym, nawet w Narodnym domu wyleciały.

W kawiarni nagle zgasło światło i straszny zapanował popłoch. Zdawało się, że cały budynek wali się. Chłopak znajdujący się obok poraniony. Żołnierz, stojący na warcie niedaleko, od wstrząśnienia przewrócił się i dwoma wystrzałami zaalarmował miasto. Huk poprzedził błysk, jakby od błyskawicy. Huk był tak donośny, że usłyszano go w najodleglejszych zakątkach miasta. Policja, straż pożarna i żandarmerja przybyły i rozpoczęto akcję ratunkową.

Z Chorwacji.

Zagrzeb. (Węg. biuro kor.). Zwołane na wczoraj zgromadzenie dla protestu przeciw rezolucji, uchwalonej w Rjece, zostało rozbite przez realistów i socjalistów, którzy przybyli w większości. Już zaraz na początku zaczęła się wrzawa, gdy przystępowano do wyboru przewodniczącego. Zwołująca zgromadzenie partja prawna, nie mogąc dojść do głosu, wyszła z sali i udała się przed dom posła dra Franka, i zgotowała mu owację, poczem udała się przed dom posła Arambasicza. Gdy zwolennicy p. Starcewicza opuścili zgromadzenie, oddalili się także socjaliści i realiści udali się na glac Zriny'ego, wznosząc okrzyki na rzecz rezolucji, uchwalonej w Rjece i na rzecz powszechnego prawa wyborczego, poczem się rozeszli. Spokoju zresztą nie zakłócono.

Ratyfikacja pokoju.

Petersburg. Dziennik urzędowy ogłasza komunikat w sprawie ratyfikacji podpisanego wczoraj przez cara traktatu pokojowego. Traktat wchodzi w życie 15 października i ma być wkrótce ogłoszony.

Tokio. Minister wojny w rozkazie do armji zabronił wszelkiej krytyki warunków pokojowych. Zawieranie bowiem pokoju, lub wydawanie wojny zależy wyłącznie od mikada.

Tokio. (Biuro Reutera). Jak słychać, wysłano rozkazy do głównej kwatery w Mandżurji, aby wojska opuściły już swe stanowiska. Zupełne opróżnienie Mandżurji ma nastąpić w przeciągu 6 miesięcy.

Londyn. Ostatnie artykuły traktatu pokojowego zawierają zastrzeżenie, że oba państwa używać mają kolei w Mandżurji wyłącznie w celach handlowych i przemysłowych. Artykuł XIII. postanawia, że oba państwa mają zwrócić sobie wydatki, wyłożone na utrzymanie jeńców, w ten sposób, że Rosja zapłaci nadwyżkę, wynikłą z obliczenia.

Powrót japońskich pełnomocników pokojowych.

Tokio. Powrócił tu bar. Komura. Na dworcu powitali go jedynie urzędnicy. Ulic strzegło wojsko, policja i żandarmerja.

Tokio. Mikado przyjął bar. Komurę na posłuchaniu i wręczył mu pismo, zawierające uznanie za starania około zawarcia zadawalającego pokoju.

Rewelacje Delcasségo.

Rzym. (Ag. Stef.) Reprezentant ambasady fancuskiej był wczoraj u ministra spraw zagranicznych Tittoniego i wyraził mu imieniem francuskiego prezydenta ministrów Rouviera ubolewanie z powodu, że niektóre dzienniki wmieszały nazwisko Tittoniego w polemikę i włożyły mu w usta słowa, których on nigdy z ambasadorem francuskim nie wymienił. Tittoni podziękował za ten akt uprzejmości.

Zerwanie unji szwedzko-norweskiej.

Sztokholm. Obie Izby parlamentu przyjęły bez dyskusji przedłożenie rządowe w sprawie zerwania unji z Norwegją. Następnie powzięto uchwałę w sprawie zmiany godeł i flag państwowych.

Chrystjanja. *Afton Bladet* donosi, że dziś spodziewana jest odmowna odpowiedź króla Oskara na propozycję wyboru jednego z Bernadottych królem Norwegji. Po nadejściu tej odpowiedzi, zwróci się rząd do ks. Karola duńskiego.

Zbuntowany okręt wojenny.

Wiedeń. Wedle nadeszłych tu telegramów okręt wojenny „Panther" wyruszył do Nowej Kaledonji.

Strejk szwaczek i przykrawaczek.

Berlin. 1300 szwaczek i 200 przykrawaczek w berlińskich fabrykach bielizny rozpoczęło strejk. Żądają 10% podwyżki płacy, a szwaczki nadto ażeby właściciele dostarczali im nici i igieł.

Otwarcie doświadczalnego zakładu aeronautycznego.

Berlin. W Lindenburgu odbyło się wczoraj w obecności cesarza i księcia Monaco otwarcie nowo założonego doświadczalnego zakładu aeronautycznego. Cesarz Wilhelm w mowie podniósł zasługi księcia Monaco około nauki i nadał mu złoty medal nauki.

Kraków. (Tel. pryw.). Ksiądz arcyb. Simon bawi w Krakowie i zamieszkał u ks. kardynała Puzyny.

Wiedeń. Nuncjusz papieski Granito di Belmonte został przyjęty przez cesarza wczoraj na osobnej audjencji.

Paryż. Przybył tu książę Ferdynand bułgarski.

Kronika z ostatniej chwili.

Afera Koburska. Gotha. (Tel. wł.) W procesie rozwodowym księstwa Koburskich, przyszło do porozumienia pomiędzy oboma stronami. Natychmiast zażądano w drodze telegraficznej od księżnej, bawiącej w Paryżu, aprobaty warunków.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 16 października.

(fr.) Ponowny dotkliwy spadek kursu papierów świadczy wymownie o tem, jak wielkie obawy wzbudza w sferach giełdowych definitywna nominacja br. Fejerwarego prezesem gabinetu węgierskiego. Renta węgierskie spadła poniżej 96.

Na najbliższy czwartek, tj. 19 bm. zwołane zostało do Wiednia posiedzenie rady generalnej Banku austro-węgierskiego, na którem omawianą będzie kwestja podwyższenia stopy procentowej w Austrji. Podobno zarząd Banku austro-węgierskiego nie myśli jeszcze występować z wnioskiem podwyższenia obecnej stopy $3^1/_2$%, lecz pragnie czekać, jak rozwiną się stosunki procentowe za granicą: w Londynie i Berlinie. Eskont prywatny wynosi obecnie w Wiedniu $3^3/_8$%, jest zatem o $^1/_8$% tańszy od bankowego.

W tym tygodniu rozpoczną się pertraktacje w sprawie wznowienia traktatu handlowego z Bułgarją, rokowania zaś z delegatami Szwajcarji już się rozpoczęły.

— **Konkurs na roboty introligatorskie.** *Gazeta Lwowska* ogłasza rozpisanie dostawy robót introligatorskich na rok 1906 dla okręgu dyrekcji kolei państwowych we Lwowie. Dotyczące oferty, sporządzone na przepisanych blankietach, należy wnieść najpóźniej do dnia 10 listopada 1905 do godziny 12 w południe do dyrekcji kolei państwowych we Lwowie. Bliższe warunki tej dostawy są podane w *Gazecie Lwowskie* i mogą być także przejrzane w oddziale II dla spraw prawniczych i administracyjnych dyrekcji kolei państwowych we Lwowie.

— **Wiedeń** 17 października. Na wczorajszy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź 4671 sztuk, w tem było z Galicji 423 sztuk, z Bukowiny .

Przebieg targu był spokojny.

Ceny poszły w górę o 50 h.

Niesprzedano 20 sztuk.

Wołów z Galicji i Bukowiny sprzedano 33 sztuk po 74 do 79 kor., 253 sztuk po 80 do 88. 80 sztuk po 89 do 96 kor., 3 sztuk po 98.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 62 do 80, krowy podtuczone po 60 do 74, bydło chude po 46 do 62 koron. Wszystko licząc za centnar metryczny żywej wagi.

— **Wiedeń** 16 października. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig p. z r. 1880 3 proc. 301·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 302·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 272·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 265·—, Pożyczka serbska rem. po 100 zł. 4 proc. 103·—, *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 25·15, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 472·—, Clary 40 zł. m. kr. 153·—, Pożyczka m. Insbruku 20. zł. 79·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 91·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 65·—, Ofen 40 zł. 169 —, Palffy 40 zł. m. k. 180· —, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53· —, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 34·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 61·—, Salma 214 zł. m. kon. 210·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 74·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 142 fr. 145·50, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 533·—.

— **Berlin** 16 października. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 210 75, Staatsbahny 144 60, Diskont Comandit 191·50, Berlińskie Towarz. handl. 174·10, Laura 267·60, Bochum 254 75, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·20, Kolej warsz.-wied. 133 75, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie 136·50, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 222·25, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 443·75, Lombardy 23 30, Kolej Henry 129·—, Niemiecki bank narodowy 130 40, Kanada Profered 173 75, Akcje żeglugi hamburckiej 168·60, Warszawa krótkie (Kurz Warshau) —·—, Huta „Donnersmark" 266·50.

— **Berlin** 16 października. Austrjackie banknoty 85·05, spirytus —·—.

— **Paryż** 16 października. 4 procentowa renta 99 45, mąka 31·75.

— **Frankfurt** 16 października. Austrj. kredyty 211·—, Kolej państw. —·—, Diskonto 191·50, Laura —·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 16 października 1905 roku.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. F. Ressegnier z Niska. Hr. J. Łubieński z Milatyna. Dr. Doliński z Przemyśla. E. Treter ze Stryja. P. Chorośnicki z Chorośnicy. A. Dwernicki z Topolicy. N. Gołaszewski z Toustobab. S. Zawistowski z Supranówki. J. Ujejska z Denysowa. B. Osuchowski z Wiszniowczyka. F. Puzuicki z Czesznik. T. Polański z Bukaczowiec. K. Gałusiński z Zakopanego. K. Schwarz i K. Lüftner z Wiednia. M. Gorowoy z Tyflisu. A. Zborowska z Krakowa. P. Henig z Borysławia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

†

Marja Bronisława Duziak

żona woźnego c. k. politechniki i członek Towarzystwa c. k. sług państwowych

usnęła w Panu dnia 14 października b. r. po krótkiej a ciężkiej chorobie, przeżywszy lat 41.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we wtorek dnia 17 października b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ulicy Leona Sapiehy l. 41 na cmentarz Janowski, na który w smutku pogrążony mąż z rodziną krewnych, przyjaciół, znajomych i pobożnych chrześcjan zaprasza.

Lwów, dnia 16 października 1905

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Z Borowskich

Marja Podfilipska

wdowa po oficjaliście prywatnym

zmarła dnia 16 października 1905 r., po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami w 76 roku życia w Glinianach obok Lwowa.

Eksportacja zwłok odbędzie się we środę dnia 18 października b. r. przed południem na cmentarz miejscowy którą stroskane dzieci, wnuki i rodzina krewnych, znajomych i pobożnych chrześćjan zapraszają.

Lwów, dnia 16 października 1905.

„Concordia". A. Kurkowski.

---

(5)

FRANCISZEK HERCZEG.

Wśród obcych ludzi.

(Tłómaczył H. CEPNIK).

(Ciąg dalszy).

Było to tak oczywiste krętactwo, że poczciwa pani Garlatti, nie namyślając się długo, poprosiła pana posła o zwrot moich świadectw. Ale nigdzie ich nie można było znaleźć, mimo, iż sumienny zastępca narodu szukał ich z godną podniesienia skrupulatnością nietylko na biurku i w biurku, ale nawet w koszu na niepotrzebne papiery. Pani Garlatti tak już jest tem wszystkiem oburzona, że postanowiła podać swojego byłego stołownika, a obecnie posła w gazety, jeżeli do jutra nie otrzymam od niego moich świadectw. Posłowie są podobno ogromnie czuli na groźby tego rodzaju. Tak przynajmniej twierdzi moja gospodyni. Lecz co mnie z tego przyjdzie?

Wogóle położenie moje jest nie do pozazdroszczenia. Nie pociesza mnie już nawet — jak się zrazu spodziewałam — świadomość, że nie ja sama tylko mam taki pech. Bo muszę dodać, że o jedno piętro niżej mieszka w tym samym domu, co ja, towarzyszka mojej niedoli. Jest to siostra wspomnianego już przezemnie zecera, także nauczycielka i także bez posady. Lecz to przecież nie żadna dla mnie ulga, nawet przeciwnie...

24 sierpnia.

Od dwóch dni anons mój znowu ukazuje się w dziennikach. Dotychczas otrzymałam na niego tylko jeden list. Otworzyłam go z bijącem sercem, ale gorzko i przykro się rozczarowałam, bo, oprócz niesmacznych żartów jakiegoś anonimowego autora, nic więcej w nim nie znalazłam. Dziwna rzecz doprawdy, że niektórzy ludzie aż tyle mają czasu, aby zajmować się takiemi błazeństwami! Będąc w biurze anonsowem, wzięłam przypadkowo do ręki jedno z leżących na stole pism i spojrzałam na dział anonsowy. Mój Boże, ile tam nauczycielek poszukuje zajęcia! Znalazłam jednak także kilka ogłoszeń, w których poszukują także nauczycielek. Wynotowałam je sobie i za powrotem do domu wysłałam pod podanymi adresami listy z ofertą.

Mam nareszcie moje świadectwa. Były u krawca, który zabrał je wraz z oddanem sobie do odczyszczenia ubraniem posła.

5 września.

Mam nareszcie posadę! I czy uwierzycie państwo, że zawdzięczam ją mojemu nieszczęśliwemu sąsiadowi, garbatemu Pietrowi! Tak jest, on to, a nie kto inny, stał się moim protektorem, choć go nawet zupełnie o to nie prosiłam i ostatecznie znalazł mi posadę. Stało się to tak:

Pietro ma przyjaciela, który jest kamerdynerem u pewnego bogatego państwa. Jak przypuszczam, to czynili oni wspólnie od dłuższego już czasu starania w celu wyszukania mi miejsca. Wczoraj kamerdyner ów przyszedł do Pietra z wiadomością, że nareszcie udało się znaleść dla mnie posadę. Pietro przyprowadził go zaraz do mnie. Jest to człowiek bardzo sympatyczny i zupełnie niewyglądający na kamerdynera. Nie znając go, możnaby sądzić, że to jakiś dyplomata, lub coś w tym rodzaju. Otóż oświadczył mi on, że owdowiała niedawno hrabina Nachod szuka nauczycielki dla swojej małej córeczki, wobec czego powinnam zaraz udać się do pałacu hrabiny i ofiarować jej swoje usługi. Dał mi również swój bilet wizytowy. Mam go oddać pannie służącej, która, jako jego dobra znajoma, wstawi się za mną u swojej pani.

Gdy w kwadrans może potem kamerdyner ów wychodził z pokoju Pietra, spostrzegłam w jego ustach wspaniałą cygarnicę piankową z wyrżniętym na niej obrazkiem, przedstawiającym scenę polowania na sarny. Przypuszczam, że otrzymał ją w podarunku od Pietra za wyświadczoną mi przysługę. Poczciwy Pietro!

Mam więc posadę! Ale łatwo mi z otrzymaniem jej nie poszło.

Gdym przyszła do pałacu i wręczyłam pannie służącej hrabiny otrzymany w tym celu bilet wizytowy, ona zmierzyła mnie najprzód zdziwionym wzrokiem, a następnie rzekła:

— Obawiam się, panienko, że będzie to trudna sprawa.

— Czy może sądzi pani — zapytałam z przestrachem — że nie podobam się pani hrabinie?

— O nie, przeciwnie. Ale pani jest za ładna.

— Więc, jeżeliby tak było istotnie, jak pani mówi, to miałoby mi to zaszkodzić u pani hrabiny?

— Nie, ale piękność pani ma w sobie coś wyzywającego, a dla kobiet, które szukają uczciwej pracy, jest to zawsze niekorzystnem. Mimoto zrobię wszystko, co tylko leży w mojej mocy, aby pani pomódz w jej staraniach.

Zastałyśmy hrabinę w małym saloniku Jest to bardzo sympatyczna i miła dama, ale o chorowitym wyrazie twarzy i wogóle bardzo wątła i anemiczna. Widok mój uczynił na niej wrażenie, dla mnie niekorzystne. Zauważyłam to odrazu. Panna służąca nieomyliła się więc w swoich przypuszczeniach. Poznałam także na pierwszy zaraz rzut oka, że już z góry jest ona zdecydowana nieangażować mnie i że wdaje się ze mną w rozmowę jedynie przez grzeczność. Przedstawiłam jej moje kwalifikacje, poczem nastąpiła długa i męcząca pauza, podczas której spotkały się kilkakrotnie nasze spojrzenia: moje — smutne, jej — wyrażające pomięszanie i niezaradność.

Ale Bóg czuwał nademną. W tejże samej bowiem chwili, w której miał się mój los rozstrzygnąć, otworzyły się nagle drzwi z sąsiedniego pokoju, oślepiający blask słońca wpadł do zaciemnionego saloniku, a po smudze jego weszła mała, rozkoszna dziewczynka. Ujrzawszy mnie przy matce, spojrzała na mnie ze zdziwieniem swojemi dużemi, niebieskiemi oczyma, poczem rzekła cicho, ale dziwnie słodkim głosikiem:

— Ty jesteś moja nowa nauczycielka? Nie smuć się; będę ci posłuszną we wszystkiem, bo odrazu już cię pokochałam.

Mój dobry anioł sprowadził to dziecko i włożył mu do ust te słowa. Serdeczność i tkliwość, z jaką zostały wyrzeczone, tak silne sprawiły na mnie wrażenie, że mimowolnie pochyliłam się nad tem lubem stworzątkiem i pocałowałam je w odsłonięte ramię. Równocześnie oczy moje zapełniły się łzami. Chwyciła mnie nagle taka żałość, taki smutek, że nie mogłam w żaden sposób od łez się powstrzymać.

— Dlaczego panienka płacze? — zapytała hrabina z widocznem wzruszeniem.

— Za moją matką — odpowiedziałam, podnosząc na nią załzawione oczy.

Hrabina nic mi na to nie odrzekła, ale z jej twarzy i oczu wyczytałam zaraz pomyślny dla mnie wyrok. Wiedziałam już teraz na pewne, że zostanę przyjętą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Poleca się HOTEL FRANCUSKI

przy placu Marjackim we Lwowie
wzorowo urządzony 18
pokoje od 80 centów

Colosseum w pasażu Hermanów. 676
Od 16 października wspaniały program senzacyjnych nowości!
10 nigdy nie widzianych atrakcyj.
W niedzielę i święta 2 przedstawienia o godz. 4 i 8. Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna.

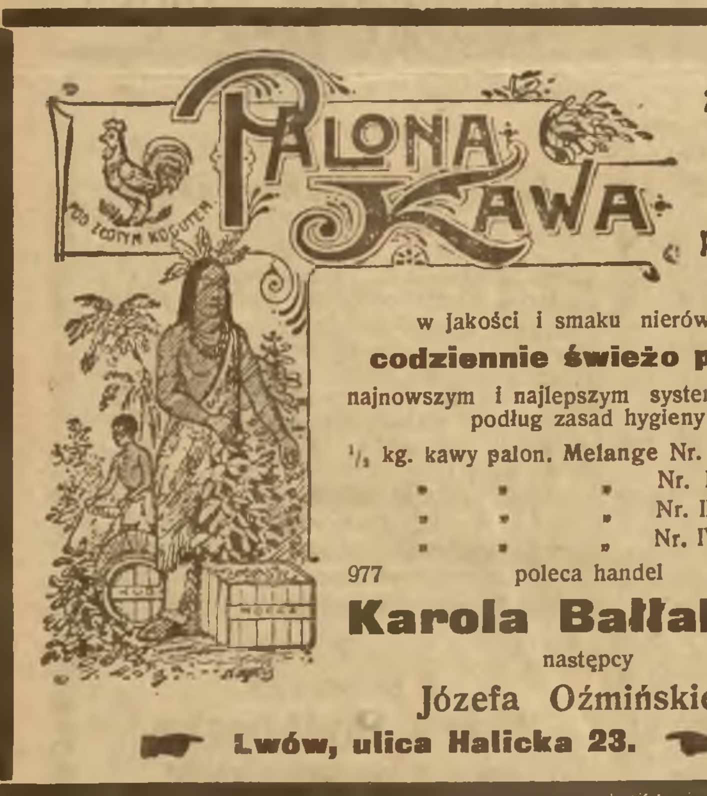
Teatr Oesera
ul. Janowska 2. 1171
Pertraktacje pokojowe między Rosją a Japonią. Msza w Carskiem Siole oryginalna.

Fleischmann! Objąłem restaurację **w Colosseum i w Filharmonii** na sezon zimowy.
Codziennie żywe homary i ostendzkie ostrygi
1075 Z poważaniem: Zarząd Fleischmanna.

Jana Ihnatowicza
prawdziwy Krem ogórkowy
i Mydło ogórkowe
do upiększenia i wydelikacenia twarzy
Cena po 1 koronie. 12
We Lwowie, ul. Sykstuska l. 25 i pl. Marjacki 11.
Kraków, Sukiennice 20; Przemyśl ul. Mickiewicza 11.

Owoc odświeżajacy i przeczyszczajacy
BARDZO PRZYJEMNY W UŻYCIU
PRZECIWKO
ZATWARDZENIU
HEMOROIDOM, ŻÓŁCI, ZAPALENIOM KISZEK I ŻOŁĄDKA
TAMAR INDIEN GRILLON
prawdziwy **TAMAR INDIEN GRILLON** aptekarza w Paryżu sprzedaje się w pudełkach po 12 i po 6 pastylek.
Wymagać należy się, aby na każdem pudełku i na każdej pastylce był napis **E. GRILLON**.
W PARYŻU, 33, rue des Archives *i we wszystkich aptekach.*

Cementowe dachówki
CEGŁY i PŁYTY 969
Maszyny pierwszorzędnych firm do ich wyrobu.
„Przemysł cementowy"
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 5, I. piętro.



za pomocą gorącego powietrza
w jakości i smaku nierównana
codziennie świeżo palona
najnowszym i najlepszym systemem ściśle podług zasad hygieny

1/4 kg. kawy palon. Melange	Nr. I.	kor. 2·80
	Nr. II.	2·40
	Nr. III.	1·92
	Nr. IV.	1·80

977 poleca handel
Karola Bałłabana
następcy
Józefa Ożmińskiego
Lwów, ulica Halicka 23.

Kawa palona
za pomocą gorącego powietrza
ściśle podług zasad hygieny, znakomita w smaku i aromacie
codziennie świeżo palona



1/4 kilo kawy palonej Melange	Nr. I.	1 k.	60 gr.
	II.	1	80
	III.	2	20
	IV.	2	40
	V.	2	80
Melange cesarska			

poleca **Handel herbaty i kawy**
Edmunda Riedla
we Lwowie,
Teatralna 3, naprzeciw katedry.

Fabryka wyrobów cementowych
Henryka hrabiego Starzyńskiego
w Hnizdyczowie
wyrabia Dachówki cementowe patentowane, różnokolorowe, glazurowane i nieglazurowane w różnych formatach.
Posadzki i chodniki cementowe w różnych kolorach i deseniach. — Przepusty i rury we wszelkich rozmiarach. Żłoby i koryta w dowolnej długości. Kominy, schody, nagrobki, słupy graniczne, jakoteż wszelkie roboty, wchodzące w zakres przemysłu cementowego
Telegramy: **Fabryka „Hnizdyczów, Kochawina".**
1026 Poczta i kolej w miejscu.

Ozdoba każdego pokoju!

Piękny podarek!



Piękny podarek!

Przy likwidacji pewnej fabryki udało mi się kupić tanio
8.000 dywanów ściennych, tak,
że jestem w możności

Tylko krótki czas. Tylko krótki czas.

Wspaniały dywan ścienny z szenili

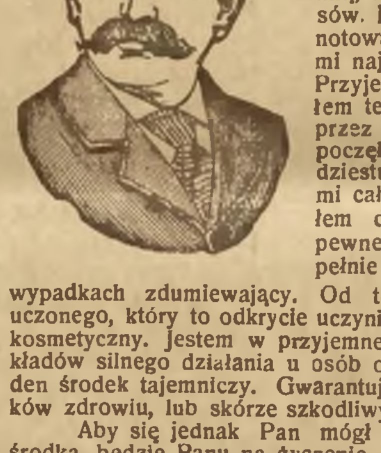
z obu stron jednaki, w pięknych, trwałych barwach, 100 cm. szeroki 200 cm. długi, o powabnych deseniach, przedstawiających: lwy, psy, rodzinę sarn, jelenie, pawie, łabędzie, wielbłądy, kwiaty itd. za powziątkiem
2 złr. 50 ct. wysyłać, jak długo zapas starczy.
Dla pomieszkań wilgotnych szczególnie polecenia godne, gdyż wilgoć bezwarunkowo nie przenika przez te dywany.
Piękne dywaniki przed łóżka tylko po 70 ct. sztuka.
Pierwszy morawski dom ekspedycyjny
Juljusz Hoitasch, Göding Nr. 90.
(Morawy).
W razie, gdyby towar nie był odpowiedni, przyjmuje się go napowrót bez żadnych trudności i zwróci pieniądze. 1086

Niebywałe dotychczas niskie ceny.

Znakomitą kawę poleca **Kawiarnia Centralna**
we Lwowie, plac Halicki l. 7, I. p. z balkonem
urządzona wykwintnie, wentylatory elektryczne, telefon, gazety całego świata (New-York Herald, etc.) Salon dla pań, trzy bilardy najlepszej konstrukcji.
Otwarta do godziny 3 w nocy. 1160

Byłem łysy.

John Cravem Barleigh, pewien kupiec londyński, pisze.
Jeszcze przed kilku laty była moja czaszka całkiem łysa. Mój ojciec i dziadek byli łysi. Włosy mojej matki były z przyrody nadzwyczaj cienkie. Już byłem się oswoił z tą myślą, że zostanę łysym, aż dopóki pewnego dnia podczas wycieczki do Szwajcarji, nie poznałem się z pewnym uczonym panem w starszym wieku, który mnie w ciągu rozmowy wprost zapytał, czy nie życzyłbym sobie posiadać bujny zarost włosów.



Nadzwyczaj zaciekawiony, dałem całkiem naturalnie, potwierdzającą odpowiedź. Wtedy odpowiedział on mi, że przez całe swe życie zajmował się chemią, a w szczególności chorobami włosów. Dla potwierdzenia swych słów, zanotował on mi pewną formułę i polecił mi najusilniej preparat kazać sporządzić. Przyjechawszy do Genewy, nie zaniechałem tego wykonać i używałem preparatu przez krótki czas. Po trzech tygodniach, poczęły się włosy odnawiać, a po czterdziestu dniach była moja czaszka włosami całkiem pokryta. Część pomady dałem dwom przyjaciołom; jedną część pewnej damie, której włosy prawie zupełnie były wypadły. Rezultat był w obu wypadkach zdumiewający. Od tej pory, otrzymawszy wpierw od uczonego, który to odkrycie uczynił, pozwolenie, sprzedaję ten środek kosmetyczny. Jestem w przyjemnem położeniu, setki równych przykładów silnego działania u osób obojga płci nawieść. Nie jest to żaden środek tajemniczy. Gwarantuję, że nie zawiera żadnych składników zdrowiu, lub skórze szkodliwych.

Aby się jednak Pan mógł przekonać o prawdziwości tego środka, będzie Panu na życzenie wysłaną bezpłatna próbka. Potem zaś, gdy Pan znajdzie, że Pańskie włosy zaczynają rosnąć, może Pan nabyć dalszą ilość za cenę umiarkowaną u pana Williama Scotta w Wiedniu, który ma monopol sprzedaży dla Austrji i Węgier.

Próbka bezpłatnie.

Każdemu czytelnikowi, który powołując się na tę gazetę, przyszle swój adres na korespondentce wyraźnie napisany, przyszlę próbkę bezwarunkowo bezpłatnie. Należy adresować:

WILLIAM SCOTT 1113
Wiedeń, Wien, I., 853, Franz Josefs-Kai 19.

Kawiarnia Amerykańska 155
przy ulicy Trzeciego Maja l. 11 we Lwowie
Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godz. 9-tej wieczór.

Karety, faeton poczwórny
para chomont używane, w doskonałym stanie do nabycia. Magazyn powozów i uprzęży 1165
Stromenger we Lwowie.

Na myszy polne
Trucizny na myszy polne: Gałki fosforowe, Owies strychninowy, obłuskany, Pszenica strychninowa, Koskol trujący tylko myszy, nie szkodliwy dla innych zwierząt
wyrabia 1163
Lwowska fabr. chem. „Tlen".

4 pokoje, przedpokój
łazienka, z komfortem urządzone, zaraz do wynajęcia Mickiewicza 5, II. p. Bliższa wiadomość F. Moysa, ulica Trzeciego Maja l. 16. 1166

„Genia" Salon mód
poleca w wielkim wyborze kapelusze damskie fasony najnowsze, oraz przyjmuje kapelusze do ubierania, odświeżania i przerabiania, jakoteż wszelkie roboty w zakres modniarstwa wchodzące po cenach umiarkowanych
plac Bernardyński l. 9
parter. 1157

Znakomitych cukrów funt 80 ct., karmelków 40 ct., poleca Fabryka TROCZYŃSKIEGO, Lwów, ul. Fredry. 1110

Wałki elastyczne
do zaopatrywania na zimę drzwi i okien
Kit szklarski, Gips
1169 poleca najtaniej
Alfred Beacock
Magazyn farb
Lwów, ulica Hetmańska l. 4.

ZDROWIE dla WSZYSTKICH
Newralgie, Bole głowy, Neurastenie, Hysterje i wszelkie Choroby nerwów ustępują bezwłocznie po spożyciu Pigułek antinewralgicznych **Dr. Cronier**.
Cena 3 franki za pudełko.
Skład w Paryżu, rue La Boëtie 75, u p. Schmitt, aptekarza. W Krakowie: w aptekach PP. Wiszniewskiego, Redyka i Hacudzińskiego. — We Lwowie w aptekach PP. Wewiórskiego i Ruckera. 2001

Baczność! Grzyby!
Grzyby suszone I-ma, najlepsze, czyste, białe a drobne. 1 klg za 4 kor. Grzybki marynowane, młode główki, w occie winnym, czyściutkie, zagotowane (najlepsza przekąska po tłustych potrawach) 5 kg. 8 kor. 2½ kg. za 4 kor. wysyła za pobraniem poczt.
Józef Kostelecky
1133 eksport płodów leśnych
Svratka, nr. 163, Czechy.

Trucizne na **myszy polne** najlepszą, jaka się okazała po wieloletniem wypróbowaniu po cenie
80 h. za kilogram
wysyła
Apteka Jana Stenzla
w Rohatynie.
!! Liczne uznania i listy pochwalne !!

Cukiernia krakowska
Lwów, ulica Fredry, poleca wyborne ciastka po 3 centy. 1111

Najprzedniejszą herbatę zbioru **majowego, w smaku aromatyczną i dobrze naciągającą, funt po zł. 3, 2 i 1·60 poleca Handel Leonarda Soleckiego we Lwowie, Batorego 2. Wysyłki odrotwnie.**

Pół wieku istniejąca FABRYKA **Storów** do okien wszelkich systemów **W. Adamski** Hotel Georgea, Lwów. 944

W kolosalnym wyborze na składzie (wzory wysyła opłatnie) **TAPETY** i dekoracje pokoi poleca **W. Adamski** Akademicka 2, Lwów. 944

Miody
Miód patoka pszczelny blaszanka 5 kg. kor. 5·80, Miód stołowy do picia 4 ltr. gąsiorek kor. 5·50, Miód á la Malaga do picia 4 ltr. gąsiorek kor. 6·60
wysyła cały rok za zaliczką wszystko opłatnie
Eksport miodu, Denysów.

Rządca-ekonom
z długoletnią praktyką, szkołą rolniczą chlubnemi świadectwami, dobry gospodarz, poszukuje posady zaraz lub od 1-go stycznia.
Zgłoszenia M. S. poste rest. Waniów oczta Bełz. 1109

Rok założenia 1789. Już nadszedł świeży transport HERBATY i poleca takową **Fryd. Schubuth i Sp.** we Lwowie, Rynek 45 ¼ k. po zł. 1·60, 1·90, 2·30, 3 i 4. Okruchy herbaciane ½ kilo po złr. 1·50, 1·80 i 2·30.

Najlepsza herbata



Wszędzie do nabycia.
Główny skład we Lwowie
droguerja 1063
Leszka Sładowskiego
Plac Kapitulny 1.

Dr. Ostaszewski-Barański
Z KRAINY STU WYSP
Wrażenia z wycieczki po Dalmacji i jej wyspach.
Karta tytułowa wykonana przez art.-malarza p. M. Harasimowicza.
Lwów 1902. — Nakładem drukarni M. Schmitta i Sp.
Główny skład w księgarni H. ALTENBERGA we Lwowie, pl. Marjacki.

Codziennie świeże transporta kuracyjnych Badeńskich i Tokajskich 927
Winogron
w 5 kg. koszykach wysyła po najtańszej cenie handel
Alberta Szkowrona
we Lwowie.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1905 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	osob. o godz.	Do Lwowa z:
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł.), Delatyna, (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Nowego Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körözmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Seretu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·50	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), Mező-Laborcza, (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmező
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	11·55	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa p. Przemyśl
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Serethu, Radowiec, Berhomethu [w poniedziałki], Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
3·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa,
—	3·45	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Drohobycza, Borysławia
—	4·32	Jaworowa
—	5·30	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa [p. Tarnów], Mielca przez Dembicę, Dynowa, Chyrowa [p. Przemyśl]
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Kocmyrzowa, Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), Nowego Sącza p. Tarnów, Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa p. Przemyśl
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Czortkowa, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka Chyrowa p. Przemyśl
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze"

posp.	osob.	
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	11·34	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Potutor
3·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄG posp. odchodzą	osob. o godz.	Ze Lwowa do:
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, Nowego Sącza p. Tarnów,
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmező (od 1/5 do 30/9), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mező Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Mielca p. Dębicę, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6.55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa p. Tarnów, Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza p. Przemyśl, Dynowa, Tarnobrzegu, Nowego Sącza, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	9·00	Sambora, Strzyłek-Topolnicy, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł. w niedzielę i święta), Kałusza, Delatyna p. Kołomyję, Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·55	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Grzymałowa
—	11·10	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
2·00	—	Podwołoczysk, [Kijowa, Odessy], Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, [Botuszan, Jass, Bukaresztu], Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego [p. Rzeszów], Wieliczki, N. Sącza, Dworów.
—	2·55	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza, Kochawiny (od 1/5 do 30/9 co niedzieli i święta)
—	4·10	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl),
—	4·20	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Kołomyi, Żydaczowa, Körözmező od 1/5 do 30/9 włącznie
—	5·58	Jaworowa
—	6·35	Ławocznego, [Pesztu], Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	8·35	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu), Sanoka [p. Przemyśl], N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4)
—	11·05	Podwołoczysk, Potutor, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·10	Stryja, Drohobycza, Borysławia

z dworca „Podzamcze"

posp.	osob.	
—	6·28	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·25	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Potutor, Grzymałowa.
2·18	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa.
—	9·25	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·26	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic od 14 maja do 10 września wł. 6·50, 7·50 rano, 9·55 przed połud., tylko w niedzielę i rz. k. święta, 1·46 po południu tylko w niedzielę i rz. k. święta 3·05, 4·16, 5·00 po południu; 7·41 i 8·55 wieczór.

z Janowa 8·18 rano, 1·15 po południu (od 1/5 do 30/9 włącznie), 4·32 popoł., 8·45 wieczór (od 14/5 do 10/9 włącznie) i 9·25 wieczór (od 14/5 do 10/9 włącznie co niedzieli i rz. k. święta)

ze Szczerca od 1/6 do 10/9 włącznie co niedzieli i rz. k. święta o 10·10 wieczór.

z Lubienia od 14/5 do 10/9 włączn. co niedzieli i rz. k. święta o 11·52 wieczór.

do Brzuchowic od 14 maja do 10 września wł. 5·50 rano, 8·30 rano (tylko co niedzieli i rz. k. święta); 12·30 po połud., (tylko w niedziele i rz. k. święta), 2·10, 3·20 popołud.; 6·10, 7·30 i 7·55 wieczór.

do Rawy ruskiej 11·15 w nocy każdej niedzieli)

do Janowa 6·55 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 14/5 do 10/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), 3·08 po połud. (od 14/5 do 10/9 włącznie) i 5·58 po połud.

do Szczerca 1·55 po połud. (od 1/6 do 10/9 włącznie w niedzielę i rz. k. święta)

do Lubienia W. 2·15 po połudn. (od 14/5 do 10/9 w niedzielę i rz. k. święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i. t. p., nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.